Nr 231 Kraków, Czwartek dnia 8 Października 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za październik . zł.	1·35	Za październik . zł.	1·70
Do końca roku	4·—	Do końca roku	5·—

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Odpowiedź hr. Badeniego.

Hrabiemu Badeniemu zaiste niewiele na tem zależy, aby ułatwiać Kołu polskiemu stanowisko wobec opinji publicznej w kraju! Odpowiedź, jaką dał na interpelację w sprawie reskryptów p. Laskowskiego jest pełną tonu tak lekceważącego całą sprawę i cały krok Koła polskiego, że stanowi tylko dowód, na jak podrzędnem stanowisku wobec rządu stoi dzisiaj nasza reprezentacja. Przestano się już rachować z jednomyślną nawet opinją całego Koła posłów polskich: oto ostateczny skutek fatalnej, fałszywej, chwiejnej, nieożywionej jasną myślą przewodnią polityki naszych przedstawicieli w Wiedniu. Zdaje się, że jedynie zadokumentowanie tej prawdy miał na celu hr. Badeni, odpierająo kilkoma frazesami, sformułowauemi w tonie kategorycznym i stanowczym. nieśmiałe twierdzenie Koła polskiego, że zakazywanie zgromadzeń, praktykowane przez galicyjskich starostów, nie odpowiada zagwarantowanej konstytucją swobodzie zgromadzania się. *Sic volo, sic jubeo:* oto jedyna odpowiedź jaką raczył dać hr. Badeni. Przypuściwszy nawet, że Koło polskie się myli, że nie ma racji, że niepotrzebnie czyni rządowi trudności, to i wtedy zasługiwało na to przynajmniej, aby starać się je przekonać, że w rzeczy samej słuszność jest po stronie rządu i że niezręczny i niedość świadomy ustaw urzędnik w komentowaniu jego zarządzeń wystrzelił tylko niewłaściwym konceptem, za który został należycie skarcony.

Hrabia Badeni był jednak niekontent z Koła polskiego i okazał mu to w sposób dobitny. Brakuje tylko orderu dla p. Laskowskiego, ażeby niegrzeczność dla Koła polskiego stała się kompletną. Rozróżnianie pomiędzy motywami zatwierdzonemi przez Namiestnictwo a niezatwierdzonemi i nieodpowiadającemi ustawom jest subtelnością, na której nawet opinja urzędnicza krakowskiego delegata nic nie zyskuje. Urzędnik, który motywuje swoje zarządzenia w sposób z ustawami sprzeczny, jest urzędnikiem bądź co bądź nieodpowiednim, nieposiadającym potrzebnych kwalifikacyj, kompromitującym powagę władzy i politykę rządu. Ale w całej tej sprawie nie idzie o osobę p. Laskowskiego i o jego niedostateczne prawnopolityczne przygotowanie — idzie o cały system, który juści tak jak wszystko można naciągnąć do litery ustaw i to znacznie zręczniej, niż to czynią galicyjscy starostowie, ale który zasadniczo duchowi ustaw się sprzeciwia. Idzie o to, że ten system jest nietylko z duchem owych ustaw sprzeczny, ale jest wprost szkodliwy społecznie. Koło polskie, które ma bliższą styczność ze stanem rzeczy i nastrojem umysłów w kraju, zrozumiało, że wskutek braku zdrowego zmysłu politycznego wśród podrzędnych organów administracyjnych w Galicji, wytwarza się ten fatalny stan rzeczy, iż pp. Laskowski, Gorecki i inni stają się nieświadomie najczynniejszymi pomocnikami pp. Daszyńskiego, Stapińskiego i ilu ich tam jest tych rybaków w mętnej wodzie. Mowy Wójcika wytworzą fałszywe wyobrażenia i napoją goryczą kilkadziesiąt jednostek. Reskrypty starościńskie napełniają oburzeniem tysiące i one to pośrednio najskuteczniej „podburzają ludność przeciw władzom i poszczególnym klasom społeczeństwa, co może doprowadzić do zaburzenia spokoju“, one to „zagrażają publicznemu bezpieczeństwu“, one to więc mają „charakter groźny dla porządku publicznego“. Słowa te brzmią nieco przesadnie; przypatrzcie się jednak w jaki sposób każdy taki reskrypt wyzyskiwany jest przez agitatorów, z jaką skwapliwością i radością rzucają się nań Daszyńscy *e tutti quanti*, jak one roznamiętniają tych, którzy czują się dotknięci w swoich prawach — i potem dopiero zechciejcie ocenić stopień ich ujemnego i szkodliwego wpływu.

Koło polskie wnosząc interpelację, uczyniło rozumnie i politycznie, bo odebrało agitatorom dużo podstaw do siania nieufności pomiędzy posłami i ludnością, do szczucia jednej klasy społecznej na drugą, do oskarżania Koła o obojętność dla krzywd klas nieuprzywilejowanych. Koło mając do czynienia z Polakiem i nie chcąc mu czynić trudności, redagowało interpelację łagodnie, ażeby ministrowi było tem łatwiej odpowiedzieć na nią i cofnąć się z honorem z drogi, którą jednomyślna opinja kraju za zgubną uważa. Hr. Badeni nie liczy się jednak z Kołem polskiem; odpowiedział mu w Izbie cierpko i szorstko, a tego samego dnia kazał w swoim krakowskim organie wydrukować artykuł, oskarżający Koło „o dążenie do anarchji i utrudnianie spraw państwowych“, „o obronę niebezpiecznych dążeń“ i dający do zrozumienia nowemu prezesowi Koła, że p. Zaleski, który „zajmował ważne dla kraju stanowiska roztropnie i lojalnie“ i „przeczuwał niebezpieczeństwa przyszłe“, nigdyby do interpelacji nie był dopuścił. Pan Jaworski powinien być tylko dumny, że postępuje inaczej niż jego poprzednik — każdy uczciwy polityk może mu tego tylko powinszować. Hr. Badeni, który ma w kraju tyle sympatji i szacunku, że nawet tego rodzaju wystąpienia, jak wczorajsze nie są w stanie ich podkopać, wie chyba jaka przepaść jest pomiędzy wartością charakterów politycznych dzisiejszego a dawniejszego prezesa Koła. To też jeszcze raz wypada nam ubolewać, że interpelacja podpisana szanownem i poważnem p. Jaworskiego nazwiskiem, potraktowana została tak, jak co najwyżej wolno traktować szkodzące poważnej sprawie, obliczone na niski efekt, spekulujące na błędach rządu i na trudnem położeniu Koła polskiego, wnioski nagłe godnej siebie trójcy: Lewakowskiego, Romańczuka i Pernerstorfera.

Skoro wspomnieliśmy o artykule *Czasu*, musimy sprostować swiadomy fałsz w nim zawarty. *Czas* twierdzi, jakoby ks. Chotkowski sprzeciwiał się w Kole wniesieniu interpelacji i z obłudnemi dla czcigodnego posła komplementami wyraża zdumienie, dlaczego Koło do zdania ks. Chotkowskiego się nie stosowało. Czytelnicy nasi już wiedzą, że ks. Chotkowski krytykował tylko śmieszne, niepolityczne i kompromitujące postępowanie posłów Weigla i Sokołowskiego a interpelację Jaworskiego w całej pełni popierał. Intencja szerzenia fałszu o ks. Chotkowskim jest aż nadto jasna. Określimy ją słowami wiedeńskiego korespondenta *Czasu*, który w tym samym numerze o kilka wierszy niżej, żali się na reporterów, narzucających nieprawdziwe o szczegółach dyskusji w Kole polskiem wiadomości. Korespondent skarży się na cele tendencyjne, na politykę stronniczą lub osobistą i dodaje, że wiadomości te „nieraz bywają reklamą — innym razem potwarzą“. Wiadomo zaś, że *Czas* nie jest usposobiony do reklamowania ks. Chotkowskiego!

Podróż carska.

Stolica świata jest w ekstazie. Przygotowała przyjęcie młodemu carowi, jakie rzadko kiedy przypadło w udziale któremu z monarchów za szereg wielkich. naród uszczęśliwiających czynów. W wielkim jednak byliby kłopocie sami Francuzi, gdyby ich spytano o powody tak bezprzykładnego entuzjazmu. Przypuściwszy nawet że zawarto już przymierze, choćby na piśmie, między najswobodniejszem a najbardziej niewolniczem państwem, żaden Francuz nie wierzy na serjo w to, że car z mieczem w ręku odda Rzeczypospolitej Alzację i Lotaryngję. Wielki tłum wołający z uniesieniem *Vive l'empereur* nie wie że jest mała garstka polityków, dla których wytworzenie bałwochwalstwa dla północnego władcy było konieczném stworzeniem dla siebie pewnej podstawy operacyjnej. Dla republikańskich ministrów jest rosyjski kult bardzo wygodnym środkiem obrony przeciwko dojściu do władzy „nie zdatnych do sojuszu“ socjalistów, bo wiedzą, że każdy mieszczanin francuski obawia się dojścia do władzy radykalnych elementów jako końca upragnionego aljansu.

W telegramach daliśmy już naszym czytelnikom dokładny opis przyjazdu pary carskiej do Cherbourga, ich pierwsze kroki na ziemi francuskiej i wjazd do Paryża. Rozszerzamy obecnie te wiadomości zaczerpniętemi z pism zagranicznych szczegółami, które dadzą pełniejszy obraz uroczystości francuskich.

Kiedy zgromadzony na tamie portowej w Cherbourgu tłum oczekiwał przez godzinę zanim „Gwiazda polarna“ podpłynie pod arsenał, witana uroczystą ciszą tłumów, przerywaną tylko 101 strzałami działowymi, i podczas naprawienia zdruzgotanego przez nieostrożność sternika mostku, para carska nie pokazując się na pokładzie, oczekiwała w salonie na prezydenta Faura. Podczas przeglądu eskadry z pokładu „Hoche'a“ rozmawiał car z prezydentami senatu i Izby Loubetem i Brissonem. Na bankiecie carowa była z powodu niedyspozycji nieobecną, i oczekiwała przez ten czas w pokojach rosyjskiego jachtu, dopóki car z prezydentem nie wrócą aby jej towarzyszyć na dworzec — tam pożegnał się car z prezydentem uciśnieniem ręki, carowa podała mu swoją do pocałowania, poczem pociąg carski opuścił Cherbourg, w kwadrans potem zaś pociąg prezydenta.

W Wersalu przesiadła się para cesarska do pociągu prezydenta. Na stacji w Ranelagh oczekiwali przybycia pociągu arcybiskup paryski, ambasada rosyjska, dostojnicy cywilni i wojskowi, senatorowie, deputowani i niezliczone tłumy ludności. Car w mundurze strzelców rosyjskich z wielką wstęgą legji honorowej i carowa w białej sukni z futrzanemi obkładami, wsparta na ramieniu prezydenta rzeczypospolitej, udali się najpierw do salonu recepcyjnego, gdzie się odbyły przedstawienia dostojników, a potem przy frenetycznych oklaskach ludności, do powozu. Otoczona ekskortą spahisów, siedząc na tylnych siedzeniach pierwszego galowego ekwipażu, mając *vis à vis* prezydenta Faure'a, jechała para cesarska przez łuk tryumfalny i pola Elizejskie do pałacu ambasady. Tam pożegnał się car z prezydentem, któremu ludność podczas przejazdu urządziła wspaniałą owację.

Po śniadaniu, w zamkniętem kółku, w pałacu ambasady rosyjskiej, przyjęli carstwo na kwadransowej audjencji żonę i córkę prezydenta Rzeczypospolitej, a o godzinie drugiej w eskorcie szwadronu kirysjerów, w powozie galowym zaprzężonym *à la Daumont* pojechali, poprzedzani przez ambasadora Mohrenheima z żoną, do cerkwi prawosławnej. Przy zajeździe zdarzył się niemiły wypadek, że spłoszone konie powozu cesarskiego zaplątały się w uprzęży, a gałęzie festonów zadrasnęły do krwi policzek carowej.

Po godzinie 3-ciej przybył car ze świtą do pałacu Elizejskiego, gdzie powitał go Faure, otoczony sztabem wojskowym. Car uścisnął rękę Faure'a i rozmawiał z nim przez dwadzieścia minut w salonie. Następnie prezydent przeprowadził cara do innego salonu, gdzie mu przedstawił ministrów. W dalszym ciągu odbyło się w głównej sali przyjęcie senatorów i deputowanych. W przemowie swej zaznaczył Faure radość, że może przedstawić carowi członków parlamentu, na co car odrzekł, iż jest bardzo szczęśliwy, znajdując się pośród wybrańców narodu. Loubet przedstawił senatorów, Brisson deputowanych; car rozmawiał z wielu obecnymi, a następnie udał się do sąsiedniego salonu, gdzie mu przedstawiono różnych ministrów, duchowieństwo, jenerałów i wysokich dostojników państwa. Przy przyjeździe i odjeździe z pałacu Elizejskiego oddawano carowi honory wojskowe, a tłum wznosił frenetyczne okrzyki.

O godz. 7 pojechali carstwo przez wspaniale iluminowane ulice do pałacu Elizejskiego na objad do prezydenta; powóz carski eskortowali kirysjerzy, a u drzwiczek powozu jechali oficerowie sztabowi. Objad miał 225 nakryć wogóle, środkowy zaś stół honorowy 18 nakryć. Obok cara siedziała pani Faure, obok carowej prezydent. Przy szampanie wniósł prezydent następujący toast: „Przyjęcie, jakie W.

Ces. Mości zgotowane zostało, z powodu przybycia do Paryża, dowiodło W. Ces. Mości szczerości naszych uczuć, a uważam za szczególnie ważne, aby uczucia te znalazły wyraz w chwili, kiedy W. C. Mość wstępuje na ziemię Rzeczypospolitej. Obecność W. Ces. Mości w pośrodku nas utwierdza przy radości całego ludu związki, jakie łączą dwa państwa w ich działalności i wzajemnej ufności w przyszłe losy, umacnia sojusz potężnego państwa i pracowitej Rzeczypospolitej, sojusz. który już niejednokrotnie wywarł dobroczynny wpływ na światowy pokój.

Utwierdzony wypróbowaną wiernością, sojusz ten szerzyć będzie także nadal wszędzie błogi wpływ. Jako tłómacz uczuć całego narodu wyrażam W. C. Mości ponownie życzenia, jakie żywimy dla wielkości jego rządów, dla szczęścia cesarzowej, dla pomyślności całego rozległego państwa, którego losy spoczywają w rękach W. C. Mości. Niech mi wolno będzie wspomnieć, jak bardzo cała Francja wzruszona jest gotowością, z jaką W. C. Mość raczyłeś spełnić jej życzenia. Pełne łaskawości odwiedziny pozostawią w całym kraju niezatarte wspomnienie. Wznoszę kielich na cześć Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja i Najjaśniejszej Aleksandry Feodorówney"!

Car odrzekł: „Jestem głęboko wzruszony przyjęciem, które mnie i cesarzowej zgotowano w wielkiem mieście Paryżu, siedzibie inteligencji, smaku i oświecenia. Wierny niezapomnianym tradycjom przybyłem do Francji, aby powitać was i prezydenta, naczelnika waszego narodu, z którym wiążą nas drogocenne węzły. Jak pan przed chwilą oświadczyłeś, przyjaźń ta przez swą trwałość, może wywrzeć tylko dobroczynnny wpływ. Proszę pana, panie prezydencie, abyś zechciał być tłómaczem tych uczuć wobec całej Francji. Dziękując za życzenia, złożone mnie i cesarzowej, piję na pomyślność Francji i wznoszę mój kielich na cześć prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej".

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 6 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Akademja żeńska. — Aresztowanie oszusta. — Śmierć Aszanta. — Wiadomości teatralne.

Nareszcie i piękna stolica nad połyskującym, modrym Dunajem, doczekała się akademji żeńskiej. Dzięki usiłowaniom kilku filantropów, stojących na straży interesów płci słabej, w krótkim już czasie zostanie otwarty wyższy zakład naukowy, do którego tylko mają dostęp wybrane córy Ewy. Znajduje się on przy ulicy Maksymiljana i przyznać trzeba, że jest urządzony z wielkim komfortem. Na pierwszem piętrze są trzy obszerne sale, przeznaczone do wykładów. Każda innego koloru. Niebieska, żółta i różowa, przytem masę złota i innych ozdób. Oprócz tego dwa pokoje na doświadczenia chemiczne i fizyczne, salon do rozmowy i garderoba. Zapomniano tylko o przybytku jadłodajnym, ale urocze Wiedenki piją tylko piwo w miejscach publicznych, a spożywają dary Boże u siebie w domu. Przybytek wiedzy musi być wolnym od restauracji i bufetu. Baron Alfred Berger mianowany został dyrektorem, a administratorem dr Karol Weiser. Dotąd zapisało się 150 studentek. Będą one nosiły strój jednakowy, a zamiast kapeluszy z piórami i kwiatami, czapeczki ciemnego koloru, przypominające swoim kształtem przykrycia głowy burszów wrocławskich i berlińskich.

Zrobiło tu przykre wrażenie zaaresztowanie szefa firmy eksportowej Mayo, bo widocznie dziś nikomu już wierzyć nie można. Przybył on do Wiednia w r. 1891 wraz z trzema braćmi. Najstarszy otworzył kantor wywozu, młodsi pełnili przy nim obowiązki: kasjera, buchaltera i ajenta. Powodziło im się nawet dobrze i wkrótce zyskali ogólne zaufanie, ale chęć życia i użycia, przytem gra na giełdzie, popchnęła ich do przepaści. Przed trzema dniami policja zaszła niespodzianie do biura. Zabrała książki handlowe, opieczętowała lokal, a dyrektora zabrała z sobą. Trzej inni ulotnili się na czas i podobno wyjechali do swojej ojczyzny Rumunji. Przyjaciele utrzymują, że udali się po pieniądze, prawdopodobnie jednak nie powrócą już więcej. Pasywa wynoszą 350.000 złr., aktywa prawie żadne. Pełnomocnik firmy, adwokat Pick, ofiaruje wierzycielom 20%. Prawdpodobnie układ przyjdzie do skutku i szanowna czwórka braci Mayo znowu wypłynie na wierzch, ale już w innem mieście. Wiedeń jest dla nich stracony bezpowrotnie.

W szpitalu Braci miłosierdzia, zmarł Aszant Ahadji, należący do trupy afrykańskiej, popisującej się w ogrodzie zoologicznym. Za wiele używał spirytusu i to go zaprowadziło do grobu. Gdy się pobratymcy dowiedzieli o tym smutnym wypadku, wszyscy udali się do jego łoża i tam rozpoczęli płakać, jęczeć, śpiewać i tańcować. Kobiety pozrucały ze siebie wszystkie kosztowności, mężczyźni pomalowali twarz farbą, na kolor szaro-żółty. Szef pokolenia, w towarzystwie dwóch starszych, udał się do przeora i w serdecznych słowach, podziękował mu za opiekę nad Ahadjim. Następnie ciało odprowadzono do izby żałobnej na cmentarzu. Pogrzeb odbędzie się dziś. Kobiety aszanckie zawodzą żale, zwracały się do nieboszczyka i powtarzały jednę strofkę:

„Gdybyś pił wodę, a nie wódkę,
Byłbyś żył pewnie jeszcze długo".

Znany komik wiedeński Blasel, podał się do dymisji i opuścił scenę teatru Karola. Zawiadomił naturalnie o tem wszystkie dzienniki wiedeńskie i te wydrukowały jego list, podający motywy ustąpienia. O ile wieści głoszą, wstąpi na jego miejsce Girardi, pierwszy komik teatru „an der Wien". Pan Jauner, na ustąpieniu Blasla zrobił dobry interes. Pozyskał w Girardim pierwszorzędną siłę atrakcyjną i pozbył się przytem drogiego aktora, który skutkiem wieku podeszłego, nie wiele już był wart. Blasel stara się o dyrekcję teatru jubileuszowego, który na przyszły rok zostanie otwarty w dzielnicy Währing. Jest nawet pewność, że ją otrzyma.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że Blasel zawarł kontrakt z dyrektorką teatru „an der Wien", z panią Schönerer, na rok jeden. Nastąpiła więc tylko zamiana. Girardi przeszedł do Jaunera, Blasel do pani Schönerer i *comedia finita.* *Swój.*

Berlin d. 4 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Morituri" Sudermanna. — Zamknięcie wystawy sztuki. — Nowy teatr.

Dawno już nie widziano w Berlinie takiego zapału i takiego przejęcia się sztuką. jak wczoraj. Publiczność wypełniającą szczelnie loże, krzesła i galerje „Niemieckiego teatru" oczekiwała w uroczystym nastroju rozpoczęcia przedstawienia. Dawano po raz pierwszy „Morituri" Sudermanna. Wspólnym tym tytułem objął autor „Honoru" trzy jednoaktowe tragedje „Teja", „Fritzchen" i „Das ewig Männliche". Śmiało powiedzieć można, że wczorajszy wieczór był jedną, olbrzymią owacją, był hołdem złożonym głośnemu dramaturgowi, przez rozentuzjazmowaną publiczność. On, który z takiem zamiłowaniem, z takiem przejęciem opisywał nędzę wielkomiastową i ofiary wielkomiastowego zepsucia — po raz pierwszy cofnął się w dalekie pomroki średniowiecznych wieków.

„Teja" to król, to przywódca Gotów. Teja to bohater, szorstki, surowy, umiejący jednak kochać ojczyznę swoją i życie jej oddać w ofierze. Nieprzyjaciele otoczyli go zewsząd i głodem pragną go pokonać. Król i wierni towarzysze mają do wyboru — hańbę, niewolę lub śmierć. Wybierają tę ostatnią.

Królowie jednak Gotów nie umierali nigdy bezżenni, wstępująo więc w ich ślady, pojmuje Teja za małżonkę Baltildę i nazywa ją po prostu „królową", Nazajutrz miano uderzyć na przeważające siłą nieprzyjaciół zastępy, aby zginąć lub zwyciężyć. Wszyscy przygotowani są na śmierć. Nagle wchodzi do namiotu królewskiego Baltilda. Ona kocha swojego męża i pana, i przeczuwa instynktem kobiecego serca, tę walkę jaka wre w piersiach Tei. Pomału pękają zapory nieufności; ów dumny i nieprzystępny władca odczuwa wdzięczność za tę gorącą miłość, którą teraz dopiero przed śmiercią ocenić i zrozumieć potrafił. Jutro — jutro powoła go święty obowiązek na pole ostatniej już może walki, Baltilda znajduje jednak dosyć siły aby przeżyć ten cios i płacząc, kładzie mu żałobny pocałunek na czole, błogosławiąc na drogę śmierci i zapomnienia.

„Fritzchen" to znów obrazek z naszych czasów. Młody 21-letni porucznik kocha się w kuzynce i pragnie się z nią ożenić. Ojciec jego sprzeciwia się jednak temu zamiarowi ze względu na młodość Frytza. „Niech trochę wyszumi". — Któżby nie zechciał zadość uczynić tak przyjemnemu żądaniu papy. Ładny porucznik wpada w ręczki podżyłej jakiejś jejmości, której mąż obija laską niefortunnego amanta i wypędza go z domu. Frytz wyzywa go na pojedynek, nie otrzymuje jednak satysfakcji. Bierze więc tymczasowy urlop i wraca do ojca. Po długiej walce moralnej wymusza na nim ojciec wyznanie tej strasznej, bez wyjścia przygody — która przybiera jednak pomyślniejszy obrót, bo sąd honorowy przyznaje mu prawo żądania zadosyćuczynienia od męża owej damy. Żegna się więc z ojcem, matką i kuzynką Agnieszką, którą mimo wszystkiego zawsze jednako, gorąco kocha i nawzajem jest kochany, i idzie na bój śmiertelny, aby już więcej nie powrócić.

„Das Ewig Männliche" kończy tę trylogię. Jest to cięta satyra, wyśmiewająca pojedynek i kokieterję kobiet. Główną treścią sztuki jest wyzwanie na pojedynek malarza, w którym kocha się zalotna Królowa, przez marszałka dworu, kochającego znów dla odmiany królowę. Pani ta znudzona „niebieskimi" i „różowymi" markizami, szuka głębszych wrażeń w pięknych oczach swego nadwornego mistrza pędzla i palety. Malarz wyzwania nie przyjmuje, uzdrawia moralnie zakochanego Marszałka, tłómacząc mu, że nie warto życia swego dla marnej kokietki narażać, no i koniec! Nadzwyczaj barwny, poetyczny styl i język, prześliczne dekoracje i kostjumy z czasów Ludwika XIV ratują sytuację, która bądź co bądź trochę operetkę przypomina.

Niezrówny Kainz, jako Teja, Frytz i Malarz, Sorma jako Baltilda, kuzynka Agnieszka i Królowa zbierali zasłużone oklaski i wyrazy gorącego uznania. Stworzyli bowiem szereg kreacji scenicznych z taką znajomością i zrozumieniem myśli i tendencji autora, tak starannie opracowali najmniejszy szczegół swych różnorodnych ról, że dziwić się nie można temu zapałowi, z jakim wywoływała berlińska publiczność swych ulubieńców, dziękując im za wieczór, który na długo w pamięci wdzięcznych słuchaczy się zapisał.

Minister oświaty dr Bosse zamknął przedwczoraj o godz. 8 wieczór międzynarodową wystawę sztuki. Podziękował w krótkiej przemowie licznie zebranym przedstawicielom świata artystyeznego i prasy, za współudział i żywe zajmowanie się wystawą. Okazało się, że nietylko galicyjskie wystawy mają szczęście do deficytów, bo i tu mimo olbrzymiego rozkupu dzieł sztuki i biletów wstępu, duży, nawet bardzo duży okazał się niedobór. O oddziale polskim wyrażała się tutejsza prasa z rzadką u niej przychylnością i życzliwością. Wychwalano obrazy J. Fałata, Malczewskiego i Mehoffera, z uznaniem wspominano o Czachórskim, Szymanowskim i Boznańskiej.

Równocześnie otwartym został nowo-przybudowany, wspaniały, w marmury, posągi i freski zdobny „Theater des Westens". Świat literacki reprezentowali Sudermann, Fulda, Kadelburg, Blumenthal, Niemann i wielu, wielu innych. Dyrektorzy 15 teatrów berlińskich, krytycy i dziennikarze zjawili się w komplecie, widziałem w lożach i fotelach nowego teatru wszystkich wielkich i potężnych mocarzy pióra, którzy pospieszyli na uprzejme zaproszenie p. Schringa, twórcy tego prześlicznego pieścidełka, aby oddać zasłużony hołd mozolnej pracy, uwieńczonej tak pomyślnym rezultatem.

Szereg przedstawień rozpoczęła czarodziejska opowieść p. Drachmana „Tausend und eine Nacht", tłómaczona przez dra H. Czaliga, a treścią swą zbliżona do znanego „Tomcia Palucha". *(alf).*

Paryż d. 1 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jubileusz „Damy kameljowej".

(K. W.) We czwartek w teatrze „Renaissance", zostającym pod dyrekcją Sary Bernard, odegrano bardzo starą sztukę syna Dumasa, „Damę kameljową". Poszedłem „tylko z ciekawości, aby się przekonać, jakie dziś na mnie zrobi wrażenie utwór sentymentalny, rehabilitujący kurtyzankę paryską. Sądziłem, że się znudzę potężnie i nawet śmierć Małgorzaty Gautier, pomimo mistrzowskiej gry Sary Bernard, przejdzie bez wrażenia. Stało się jednak wprost przeciwnie. Wysłuchałem dramatu z wielką uwagą, a w ostatnich dwóch aktach, nerwy moje tak silnie zagrały, iż opuściłem teatr w stanie rozmarzenia i długi czas spacerowałem po bulwarach, nim wróciłem do domu, nieco uspokojony.

Nie jestem wielkim zwolennikiem dzieł dramatycznych Aleksandra Dumasa. Niektóre z nich, jak: „Księżna Jerzowa", „Żona Klaudjusza" i „Sprawa Clemenceau" są nawet przykre dla mnie.

Inna jest rzecz z „Damą kameljową". Jest to pewnego rodzaju arcydzieło. Dwie główne role: Małgorzaty Gautier i Armanda Duval, są mistrzowsko nakreślone. Trzeba jednak do nich znakomitych artystów, ale Paryż posiada jeszcze prawdziwe talenty. Sara Bernard i Guitry, stanęli na wysokości zadania, a gorące oklaski i istny grad bukietów, były dotykalnym dowodem, że publiczność stolicy nad Sekwaną umie zawsze ocenić istotny artyzm.

Sztuka napisana przed pięćdziesięciu laty po raz pierwszy była wystawiona w teatrze „Vaudeville. W 1852 r. nim się dostała na deski sceniczne obiegła wszystkich dyrektorów paryskich, lecz żaden z nich nie chciał jej przyjąć do swego repertuaru. Garbaty Antoni Bertaud, człowiek nadzwyczaj ruchliwy, znający wybornie sfery zakulisowe i żyjący w tym świecie, dokładał wszelkich usiłowań, aby zapoznać Paryżan z „Damą kameljową". Napróżno wszędzie pukał i wreszcie zniechęcony oddał ją dyrektorowi teatru „Vaudeville", panu de Bouffé. Był to typ hulaki, smakosza i wielkiego pana. Prowadził antrepryzę dla przyjemności, a ponieważ często osiadywał w więzieniu „Clichy", za długi, więc rządzili sceną reżyserowie, inspicjenci i różni niepowołani. Sztuka przeleżała dwa lata w bibjotece. Dopiero, po upadku operetki „Ouistiti", z panią Dejazet w tytułowej roli, na które powodzenie liczył bardzo wiele de Bouffé, przypomniał on sobie „Damę kameljową". Kazał wydostać rękopism z archiwum i z kilku przyjaciółmi, poszedł na kolację. Tam, przy kieliszku szampańskiego, przejrzał egzemplarz. Nazajutrz polecił rozpisać role, a w trzy dni potem rozpoczęły się próby pamięciowe.

Sztuka miała szalone powodzenie. Grano ją 250 razy z rzędu i dyrektor de Bouffé, popłacił wszystkie swoje długi.

Małgorzata Gautier nie była wzięta z fantazji, lecz istniała rzeczywiście. Nazywała się Marja Duplessis. Nadzwyczajnej urody i dowcipu, królowała w świecie galanterji paryskiej. Otaczała się niezwykłym zbytkiem i nigdy jej nie brakowało pieniędzy. W owe czasy, kamelja zaliczała się do najdroższych

kwiatów, lecz ona codziennie musiała mieć świeży bukiet z białych kamelij i ztąd poszła nazwa sztuki, przeniesiona potem na wszystkie kobiety lekkiego prowadzenia. Suchoty zaczęły podkopywać jej zdrowie, piękność powoli znikła, adoratorowie się odsunęli i wreszcie zmarła, licząc zaledwie 24 lat życia. Armandem podobno był sam Dumas.

Autor naturalnie upoetyzował Małgorzatę Gautier. Realnie, inaczej się ona przedstawiała, ale od czegóż fantazja? Gdyby ją podał prawdziwie, nigdyby nie wzbudziła sympatji i utwór, kto wie, czyby nie zaczął pleśnieć na półkach bibljotek teatralnych. Obiegł tymczasem cały świat, a rolę tytułową, wielkie artystki biorą na popis. To dowodzi wielkiego talentu Dumasa. O ile sądzę, „Dama kameljowa“ i teraz nie zejdzie prędko z afisza.

Dodam tu jeszcze, że z artystów biorących udział w pierwszem przedstawieniu sztuki, żyje jeszcze pięć osób: pani Doche, grająca rolę Małgorzaty Gautier, pani Irma Granier, matka znanej artystki Joanny Granier, René Luguet, starzec 80-letni, pełniący dziś jeszcze obowiązki reżysera w teatrze „Palais-Royal“, Lagrange z „Vaudevillu“ i wreszcie Allié, siedzący na spokojnym chlebie w Nimes. Inni dawno już pomarli. Dyrektor de Douffé, żył najkrócej, gdyż w 1854 r. powaliła go apopleksja i to przy kolacji, w ulubionej jego traktjerni Vernona.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (9)

— A nie chciał! Co ci tam zresztą do tego? Nie chciał i koniec. Wtykałem mu zaraz po zaręczynach, żeby na ekwipację od żydów brać nie potrzebował, a on... Et! co to dużo gadać! Powiedział mi ni mniej, ni więcej, że nie weźmie. „Po ślubie (mówił), co łaska ojca, przyjmę z wdzięcznością, ale teraz nie tknę! Już i tak mnie za utracjusza ogłosili...“ Ot co! harda dusza, jak honor cenię!

Prońska słuchała z zaciekawieniem i radością.

— A widzisz, Kwirynku — rzekła, gdy radca, skończywszy, zaczął się znów przechadzać po pokoju — a widzisz! Zawsze mówiłam, że to z kościami dobre. Ludzie go obgadywali, ale ja nie wierzyłam! Dobrze mu z oczu patrzyło od razu... Patrzcie! żeś to mi dotąd nic nie mówił. Od pierwszego spotkania czułam coś do tego chłopca.

— A jednak, gdy Barszczewski przyjechał go deklarować, stawiłaś się okoniem.

— A nieprawda, to ty!

— Jako żywo, nie!

I tak pół żartem, pół serjo zaczęli się spierać staruszkowie, wspominając drugiego dnia po weselu owe niedawno minione chwile, kiedy to pan Krzysztof Ożga ich ukochaną Jadwinię „targował“.

Mrok padł zupełny, a oni gawędzili jeszcze. Spowite przepaskami szarych obłoków słońce ginęło zwolna na zachodzie, aż wreszcie, jak zetlona głownia, poczerniało i zgasło. Z nieba zaczęły mrugać z rzadka, przysłonięte robronem chmur gwiazdy i wypłynął blady sierp księżyca... w lisiej czapce.

— Będzie „zmiana“ pewnikiem! — zawyrokował przybyły wieczorem po dyspozycje ekonom.

Jakoż zapowiedź odmiany sprawdziła się co do joty.

W nocy powiał ciepły wiatr z południa, mróz zelżał, zwieszające się z drzew i domostw sople lodu, kruszejąc, odpadały z łoskotem; nad ranem zaczęło kapać z dachów.

Była odwilż.

Na przygotowaniach do podróży zeszedł dzień cały.

Pan Proński w wyśmienitym humorze, żartował z krzątającej się z Gęgarzewską żony, że cały Prońsk chciałaby zabrać do Kościeszówki, gdyż rzeczywiście pani Tekla pół spiżarni zapakowała w supełki, faski, słoiki, tak, iż wzięcie pod ten „gościniec“ drugiej furmanki okazało się koniecznem.

Śmiał się ze spiżarnianych prezentów żony Proński.

— Czy ci się zdaje, Tekluniu, że oni się tam głodem morzą, czy co?... Ręczę ci — mówił, pokazując czworograniasty pakiet, owinięty ceratą — ręczę ci, że ja im coś lepszego wiozę. Pięćdziesiąt „skórek baranich...“ To trochę więcej warte od twoich konfitur, marynat, nawet z Gęgarzewską razem!

Nazajutrz po śniadaniu wyruszono w drogę.

Dzień był ciepły, chociaż mniej słoneczny, bo śnieg od czasu do czasu dużemi płatami padał, a raptowna odwilż roztoczyła w okół jakby czerniawę. Zarysowało się wyraźniej ciemne tło okolicznych lasów, na poszarzałej, niby dawno niebielone ściany, śnieżnej powłoce wystąpiły zygzakowate plamy: stare tropy zajęcze, lisie i ludzkich stóp ślady; z odkrytych miedz polnych i przegonów wyjrzały zeschłe badyle bodiaków i dziewanny, źdźbła niewypasionej na jesieni trawy; w rowach, bróździach i nizinach potworzyły się na zakrzepłej lodówce, żółtawe kałuże spływającej śniegówki.

Ale droga była dobra, utarta, zaspy rozbite.

Po zmiękłym śniegu, jak po maśle ślizgały się kryte sanie Prońskich, a za niemi fornalskie płozy, pełne paczek i pacziszek z wiktuałami.

Pani Prońska, która od lat paru dalej niż do parafjalnego kościoła zimą nie wyjeżdżała, otulona w elkową salopę, w watowanej czapeczce i sukiennych berlaczach, raz po raz wychylała głowę z karety i zarzucała męża pytaniami:

— A daleko jeszcze?... ujechaliśmy już pół drogi? Kiedyż nareszcie będzie ta Kościeszówka?..

Wtórowała jej nieśmiało siedząca na przodzie poczciwa Gęgarzesia, którą również, jak mówił radca, „korciło“, bo się wierciła, podnosiła i przysiadała napowrót, jakby ją kto na szkle posadził.

Radcę bawiła niecierpliwość kobiet, więc naumyślnie odpowiadał na pytania półsłówkami, lub drażnił się, wołając na furmana:

— Śmigaj, śmigaj! bo to jeszcze kawał drogi.

W rzeczywistości jednak z Prońska do Kościeszówki było niespełna cztery mile, po dobrej drodze nie całe trzy godziny jazdy.

Jakoż słońce zaczęło dopiero skręcać ku południowi, gdy na ujętej w klamry sosnowych borów przestrzeni ukazały się najpierw dwa szeregi chat włościańskich, a dalej nieco w pośrodku wioski kępa ogołoconych z liścia drzew, ponad czem wystrzelał przyprószony śniegiem płaski dach dworu z trzema buchającemi dymem kominami na grzbiecie.

Proński wychylił się z sani, rzucił okiem, potem spojrzał na żonę i uśmiechnął się.

Pani Prońska, urażona na męża za poprzednie niejasne odpowiedzi, wtuliwszy się w kąt karety, siedziała zasępiona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (170)

(Ciąg dalszy).

— Mów to innym, nie mnie! — krzyknął de Graves. — Strzeż się!... Strzeż się!...

I pobiegł, jak gdyby naprawdę rozum utracił.

Sylwja została sama na środku pokoju, z oczyma w słup, z brwią zmarszczoną.

— Nie omyliłam się!... rzekła. — Poszedł po notarjusza!... Chociażem głucha, słyszałam dobrze, co ta szkaradnica mówiła do ojca!... Więc owoc starań moich, miałby być istotnie straconym?... O! nie, nigdy!... Nie można dopuścić, żeby ten nieszczęsny notarjusz przyszedł tutaj!... Lecz jak temu przeszkodzić?... Przy Eugenjuszu, przy Ludwiku nawet, nie ma sposobu zabronić mu wstępu do jej pokoju. Co robić?...

Zdawało się, że zbiera cały swój rozum i wolę, całą energję.

— Muszę przeszkodzić — mruknęła i to natychmiast!...

Po chwili namysłu dodała:

— Eugenjusz poszedł po pana Tribaut-Gauthier. Znam Ludwika, nie usiedzi on długo w tym pokoju; pozostanie tylko siostra miłosierdzia... Jakby ją oddalić?.,. Traf mi usłuży. Będę czatowała!

Wsunęła się do gabinetu sąsiedniego, zamknęła drzwi za sobą i otworzyła szafę w ścianie. Półki z tej szafy były powyjmowane.

Otwór, zrobiony w przepierzeniu, pozwalał widzieć i słyszeć wszystko, co się działo w pokoju chorej kobiety.

— Na raz Franciszka przemówiła do zakonnicy:

— Pić mi się chce!...

— Co pani sobie życzy?...

— Grogu... inaczej serce mi bić przestanie. Siły mnie opuszczają... Zimno mi... Oh! zimno!...

Siostra odpowiedziała:

— Za mało rumu w karafince. Grog więc będzie za słaby. Czy mogę zadzwonić, żeby przyniesiono więcej?...

— Nie! — odrzekła Franciszka prędko — niech siostra sama przyniesie...

I dodała:

— A nawet zrób mi tę łaskę, idź kup go gdziekolwiek, tylko zrób to sama... Sama osobiście, słyszysz siostro?...

— Niech pani będzie spokojna, uczynię, jak każesz. Lecz choćbym jak najprędzej załatwiła sprawunek, zawsze zejdzie na to trochę czasu. Kogo mam przywołać, ażeby mnie przy pani zastąpił?...

— Nikogo... Zasnę na chwilę.. Wolę pozostać sama...

Otwarto drzwi, potem je zamknięto. Sylwja wyszła na palcach z ukrycia.

Zakonnica schodziła ze schodów, przykazując, ażeby nikt nie wchodził do panny Berthier, aż do jej powrotu.

Sylwja była śmiertelnie blada.

— Jeżeli nie mam pozwolić — myślała — ażeby zobaczyła się z notarjuszem, którego Eugenjusz przyprowadzi, muszę się spieszyć!

Jak dziki zwierz, czatujący na zdobycz, z taką ostrożnością uchyliła drzwi pokoju pasierbicy.

Franciszka widocznie uległa senności, napastującej ją od rana, bo oczy miała zamknięte i leżała nieruchoma.

Nieco po za łóżkiem, osłoniętem kotarą, stał stolik, na którym przysposobiano lekarstwa. Obecnie stał na nim talerz, szklanka z wodą i cukrem, łyżeczka pozłacana, cytryna i karafinka z odrobiną rumu.

Sylwja obeszła pokój dokoła, aby nie pokazywać się wprost łóżka i dotarła do drugich drzwi wchodowych. Franciszka widzieć jej nie mogła — a zresztą wydawała się uśpioną.

Z sercem mocno bijącem, z gardłem ściśniętem, z twarzą zmienioną, Sylwja weszła i zamknęła drzwi za sobą ostrożnie. Postała kilka sekund z szyją wyciągniętą, z oczami, jak u wilczycy świecącemi, potem wyjęła z za stanika mały pakiecik, ten, który dał jej doktór Lafont i wsypała zawartość jego w wodę z cukrem, przeznaczoną dla zrobienia grogu.

Nie skończyła jeszcze piekielnej swojej roboty, gdy nagle krzyknęła.

Jej rękę uchwyciła obręcz żelazna, a dyszący oddech Franciszki powiał po jej twarzy. Chora chrapliwym, gasnącym głosem wołała:

— Trucicielka!... Trucicielka!...

Na krzyk Sylwji wpadło kilka osób do pokoju.

Tak się to szybko stało, że baronowa nie miała czasu ochłonąć z osłupienia, jakie przykuło ją do miejsca, ani wyrwać ręki z objęcia umierającej.

Ci, co weszli pierwsi, ujrzeli dwie kobiety złączone, równie trupio blade obiedwie, Franciszka zaś powtarzała bezustannie:

— Trucicielka!... Trucicielka!...

Przy nogach Sylwji leżał papier po proszku trującym.

— O! — krzyknęła umierająca — to ona mnie zabiła!... Trzymajcie ją!... Ojcze, Eugenjuszu, gdzie jesteście?...

De Graves wszedł w tej chwili. Szybkiem spojrzeniem zdał sobie sprawę z tego, co zaszło. Dwóch lokajów trzymało już baronowę za ramiona, a ona szarpała się i chciała porwać szklankę.

Franciszka odgadła jej zamiar.

— Zamknijcie szklankę w bezpieczne miejsce — zawołała.

Spostrzegła de Gravesa, idącego ku niej i rzuciła się w jego ramiona.

— Nie myliłam się! — zawołała. — Ta łotrzyca mnie zamordowała!... Złapałam ją, gdy sypała truciznę do napoju, który miała mi przyrządzić zakonnica po powrocie!... Boże mój! Boże!... Ja umrę!... Pomścij... o! pomścij mnie, Eugenjuszu! Lecz najpierw schowaj tę szklankę. Jest w niej trucizna!... To dowód niezbity!... Złapałam ją na gorącym uczynku... Oskarż ją!... Oskarżcie ją wszyscy!... Chcę tego!... Rozkazuję wam!... Idźcie po komisarza!... Idźcie natychmiast!...

Porwał ją znów atak nerwowy, gwałtowny, straszny. Ale miała jeszcze siłę powiedzieć ojcu, który nadbiegł, wskazując Sylwję:

— Twoja żona mnie otruła!... O! bądź przeklęty!... Wszyscy bądźcie przeklęci!...

Upadła na wznak w konwulsjach.

Eugenjusz wziął szklankę i zamknął do szafy, klucz schował do kieszeni i powrócił do chorej.

— Ależ ona bredzi!... Ona mówi od rzeczy! — krzyknął Ludwik. Był on jak obłąkany, na myśl o scenie strasznej, która rozgrywała się wobec całej służby domowej.

Sylwja ciągle w rękach dwóch lokajów szarpała się, powtarzając:

— Wszyscyście poszaleli, jak ona!... a sto[illegible]am tu, jak zawsze, dowiedzieć się o nią.

Ujrzawszy męża, wyciągnęła ręce do niego.

— Broń mnie! zawołała.

Lecz Ludwik głosu jej nie posłyszał. Włosy mu na głowie powstały. Wobec ostatniego przekleństwa córki, zdobył się ledwie na odpowiedź jakąś banalną!... Sylwja skorzystała jednak z tego, chwytając się słów męża, jak deski ocalenia.

— Tak — powtarzała — ona bredzi... Śmierć zbliża się i rozum jej odbiera. Biedne dziecko!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 8 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek, Brygidy, wdowy i Pelagji, jutro Dyonizego biskupa, męczennika; pojutrze Franciszka Borgji, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 54, zachód przypada o godzinie 5 minut 2, długość dnia 11 godzin minut 8.

Stan powietrza. Dnia 8 października o godzinie 7 rano, barometr 748,9, termometr 5°6 C, wilg. 95%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nowo przybywający abonenci „Głosu Narodu“ otrzymają bezpłatnie początek dwóch drukowanych w „Głosie“ powieści: „Książęca Dola“ przez Tadeusza Łęckiego oraz „Zrośli z ziemią“ przez Kazimierza Laskowskiego.

* **Namiestnik** książę Eustachy Sanguszko, udaje się dziś rano do Drohobycza, na uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego budynku szkolnego dla gimnazjum.

W tym samym celu udał się tam dziś także p. Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej, dr Michał Bobrzyński.

Dąbrowski na Wawel! *Gazeta Narodowa* pisze: Bliska już setna rocznica powstania legjonów włoskich przypomniała nam niewypełniony do tej pory obowiązek polskiego społeczeństwa wobec twórcy tych bohaterskich zastępów. W krypcie św. Leonarda, w podziemiach Wawelu spoczęły już od dawna zwłoki ukochanego naczelnika i polskiego Bayarda, który w nurtach Elstery znalazł zgon przedwczesny, podczas gdy trzeci w tem gronie towarzysz ich czynów i sławy, równy im miłością Ojczyzny, oraz poświęceniem, śpi snem wiekuistem w ustronnej Winnejgórze.

„W r. 1818 zmarł jenerał Dąbrowski — pisze w swych pamiętnikach pułkownik Ludwik Szczaniecki, jeden z wykonawców ostatniej jego woli. Pochowałem go w Winnej Górze, w mundurze legionów tak, jak sobie życzył i kazałem go nabalsamować w tem przekonaniu, iż raz przyjdzie czas, w którym oceniając zasługi tego męża, przeniosą go do grobowców krakowskich i tam obok Kościuszki, jako pierwsze po nim postawią jego drogie szczątki. Starania, które w tym względzie robiłem, aby go przenieść zaraz do Krakowa, znalazły opór ze strony nieprzyjaciół naszych!“...

Tak więc wódz legjonów nie posiada dotychczas godnego jego zasług pomnika. W winnogórskim kościele, ze składek wielkopolskiego ziemiaństwa, wniesiono za staraniem śp. Seweryna Mielżyńskiego skromny sarkofag, kryjący śmiertelne szczątki bohatera. Za przykładem Wielkopolan, zachęceni przez pp. Benoë, Dębickiego i Kruszewskiego, złożyli się w kilkanaście lat później ziemianie powiatu bocheńskiego, na pamiątkowy obelisk, ustawiony w rodzinnem miejscu jenerała, w Pierzchawcu, ale obie te pamiątki posiadają niejako tymczasowy tylko charakter, gdyż Wawel jedynie może być godnym przybytkiem dla zwłok męża tej cnoty i zasługi, jakim był Dąbrowski. O nim to słusznie powiedział Morawski:

Czternastu lat dziejów naszych niedostawa,
Tę wypełniła Dąbrowskiego sława..

Ów rycerz niezłomy, pełen hartu i wiary w odrodzenie Ojczyzny i w ostateczne zwycięstwo słusznej naszej sprawy, obyć się może bez pomników, kutych w marmurze, gdyż nazwisko jego przekazała przyszłym pokoleniom pieśń bojowa legjonów, która na pobojowiskach niejednokrotnie zwycięskiem odzywała się echem, ale poczucie narodowego honoru, jeżeli już nie inne względy każą nam przypomnieć polskiemu społeczeństwu jego dług wobec twórcy i wodza legjonów. W setną rocznicę dziejowego faktu, który cała Polska święcić będzie w roku przyszłym, popioły Dąbrowskiego winny spocząć na Wawelu, w tym panteonie chwały narodowej.

* **Wieczorek patrjotyczny** ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki odbędzie się w sali ogrodu Strzeleckiego we czwartek 15 b. m. Zaproszenia rozsyła Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, urządzające wieczorek. Bilety wstępu, za okazaniem zaproszeń, nabywać będzie można w handlu p. Murczyńskiego w Rynku głównym i przed wieczorkiem u wejścia do sali. Wieczorek zapowiada się bardzo dobrze; kierownictwo części artystycznej objął dyrektor konserwatorjum p. Wiktor Barabasz.

* **P. Dembowski**, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, poddał się wczoraj we Lwowie operacji, którą szczęśliwie wykonał prymarjusz dr Grzegorz Ziembicki w towarzystwie swoich asystentów, oraz dra Opolskiego i dra Plecha. Stan pacjenta jest dosyć poważny, na razie jednak nie grozi niebezpieczeństwo; pacjent przez kilka tygodni będzie musiał pozostać w domu i wstrzymać się od zajęć biurowych.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie odbyła w dniu 6 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem swego wiceprezesa, który doniósł Izbie o reskrypcie ministerstwa, polecającym przeprowadzenie uzupełniających wyborów do Izby, w miejsce ustępujących w roku bieżącym połowy członków. Do komisji wyborczej uchwalono Namiestnictwu przedstawić członków: Dattnera, Faltera, Fritscha i... Landaua (!!) Następnie uchwalono przedstawić na cenzorów filji Banku austrjackiego w Krakowie pp. Johna Alfreda, Jawornickiego Józefa, Słoneckiego Zenona, Matusińskiego Jacka, Rehmana Stanisława, Faltera Józefa i... Landaua Hirscha (!!!). W dalszym toku posiedzenia szef biura, dr F. Weigel, zdaje sprawozdanie w sprawie pomocników przemysłowych, pracujących w domu t. zw. „Sitzgesellen“. W sprawie tej zabierało głos kilku mowców. Izba uchwaliła sprawę odesłać do komisji przemysłowej, poczem sekretarz Izby składał sprawozdanie komisji przemysłowej, a mianowicie w sprawie powolnego urządzenia telefonów w Krakowie, na co dają się słyszeć narzekania ze strony interesowanych. W sprawie tej uchwalono odnieść się do ministerstwa handlu, oraz do krajowej dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, celem przyspieszenia powiększenia sieci telefonicznych przez założenie kablów podziemnych. Wreszcie w sprawie niedogodnego odbierania obuwia przez komisję obrony krajowej we Lwowie, Izba uchwaliła wnieść petycję o wyznaczenie takiej komisji z siedzibą w Krakowie, aby tym sposobem majstrowie dostawcy nie byli zmuszeni z dostawą z jednego końca kraju jeździć na koniec drugi.

Towarzystwo lekarskie krak. odbędzie swe posiedzenie dziś, t. j. we środę d. 7 października o g. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Colegii novi.*

Towarzystwo muzyczne przygotowuje w bieżącym sezonie dalszy szereg wieczorów historycznych, na które złożą się utwory Mendelsohna, Chopina, Schumanna, Wagnera, Liszta i Moniuszki.

Lekcje w nowym gmachu wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej, rozpoczną się w poniedziałek dnia 12 bm.

* **Przeniesienie urzędu pocztowego.** Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu przenosi się z dniem 1 listopada b. r., urząd pocztowy w Prądniku białym do miejscowości Prądnik czerwony. Urząd pocztowy w Prądniku czerwonym będzie mieć połączenie z urzędem pocztowym w Krakowie na dworcu kolejowym za pomocą dziennie dwurazowej poczty pieszej. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Prądniku czerwonym należeć będą gminy: Prądnik czerwony z Olszą, Prądnik biały z przysiołkami Górka narodowa i Witkowice, Węgrzce, Boleń i Bibice. Równocześnie zaprowadzoną będzie przy urzędzie pocztowym w Prądniku czerwonym ograniczona dzienna służba telegraficzna dla ruchu powszechnego. Dotychczasowe urządzenia telegraficzne w gmachu byłego zakładu kontumacyjnego w Prądniku białym pozostawia się nadal jako samoistną, czasową ekspozyturę telegraficzną na dni targowe.

Równocześnie przedłużoną zostaje poczta piesza, kursująca między Zielonkami a Prądnikiem białym do Krakowa-dworca.

* **W lokalu** Stow. kupców i młodzieży handlowej, ulica Florjańska l. 28 II piętro, odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. przedstawienie teatralne, w którem amatorzy odegrają: „Mankiet“, fraszkę w jednym akcie Edw. Lubowskiego. „Monolog“ i „Na wędkę“, komedję w jednym akcie A. Walewskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Ślub.** W sobotę dnia 3 b. m. o godz. 6 wieczorem, w kościele św. Mikołaja, pobłogosławiony został związek małżeński zawarty między p. Władysławem Murczyńskim, doktorem medycyny, zamieszkałym w Baranowie, a panną Romaną Rychłowską, córką ś. p. Brunona i p. Felicji z Betleyów. Młodej parze pobłogosławił ks. kan. Centt, długoletni przyjaciel rodziny.

* **Samobójczy zamach.** Wczoraj o godzinie 9 tej wieczorem, w jednej z łazienek hotelu Krakowskiego, chciał sobie odebrać życie Ludwik Łojasiewicz, nauczyciel prywatny, liczący lat 25 znany z manifestowania socjalistycznych przekonań. Łojasiewicz trzy razy strzelił do siebie z rewolweru w lewy bok, lecz tylko jedna kula uwięzła w piersiach, dwie inne lekko ciało zraniły. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło rany i odwiozło desperata do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu objaśnia karteczka znaleziona na stole: „Do władzy. Życie stało się dla mnie ciężarem, którego dłużej znosić nie miałem odwagi. Dano mi serce, które czuć i kochać umiało. Zawiadomcie brata i ojca. Brat w Niepołomicach, ojciec rogatka Czarna Wieś. Ludwik Łojasiewicz nauczyciel“.

* **Otrucie.** We środę o godzinie 1 w południe wezwano pogotowie ratunkowe na cmentarz rakowicki, gdzie otruł się Bolesław Bogucki, krawiec ze Zwierzyńca, kwasem azotowym dymiącym. Po zastosowaniu odpowiednich środków przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

* **Grzeczność magistratu.** Pod Nr. 14 w Rynku przebudowuje się kamienica żydowska, tak że cała frontowa ściana jest nowo murowaną, ściany i sufity świeżo wyprawiane a obecnie sień cała zastawiona rusztowaniem. Pomimo że w domu tym na każdem piętrze pracują rzemieślnicy i w całej pełni znajduje się fabryka, dom ten jest jednak zamieszkały. W oknach I piętra wystawione konfekcje damskie a co większa jest szyld na froncie następującej treści: „Pomimo przebudowywania domu, magazyn na I piętrze funkcjonuje. Podp. Hirschfeld“. Czyżby p. Friedlein, który jest bliskim sąsiadem restaurowanego domu i często tamtędy przechodzący p. Wdowiszewski, nie wiedzieli o tej nieprawidłowości?

Ucieczka więźnia. Wczoraj około godz. wpół do 8-ej rano, ulicą Grodzką w kierunku Kazimierza, pędził mężczyzna, zrzucając po drodze wierzchnie ubranie. Uciekającym był niebezpieczny złodziej kieszonkowy i jarmarczny, Ludwik Korzeniowski, odsiadujący karę rocznego więzienia u św. Michała. Korzeniowski razem z innymi więźniami użyty był przy robocie w gmachu sądowym u św. Piotra, a korzystając ze sposobności dał drapaka. O ile nam wiadomo, nie pierwszy to wypadek tego rodzaju w roku bieżącym.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Klisieckiego z Krakowa do Podgórza, a Władysława Fialę z Podgórza do Krakowa.

* **Z Sierszy** piszą do nas: w dniu 26 września b. r. odbyła się w tutejszych zakładach przemysłowych rzadka uroczystość 15-letniego jubileuszu służbowego urzędników tych zakładów pp.: Karola Reiflanda, kasjera i Władysława Świątkowskiego, sztygara. W południe tegoż dnia udała się deputacja urzędników, mając na czele p. Alfreda Chorowicza, przełożonego obszaru dworskiego, do mieszkania jubilata p. Karola Reiflanda, by złożyć mu życzenia od grona urzędników zakładów tutejszych i zaprosić na ucztę wieczorną w lokalnościach kasyna miejscowego, na cześć jubilatów przez tutejszych urzędników urządzoną. Jubilat wyraziwszy deputacji podziękowanie dla grona urzędników zakładowych, serdecznie ugościł przybyłych. W pięknie przystrojonej zielenią, emblemami górniczemi, jakoteż inicjałami jubilatów sali kasynowej zakładów, zgromadziło się wieczorem około 40 urzędników tutejszych. W pięknych i serdecznych słowach podniósł asystent, p. Koerber, zasługi obydwóch jubilatów, wskazując na węzeł koleżeństwa i przyjaźni, jaki już od wieków górników łączy, życząc im równocześnie, by w czerstwem zdrowiu 50-letniego jubileuszu się doczekali. Po dziękczynnych przemowach ze strony solenizantów zabrał głos kierownik huty, p. Cehak, który prosił zebranych, aby celem uczczenia podwójnego jubileuszu, przyczynić się zechcieli do powiększenia w zawiązku będącej bibljoteki kasynowej. W końcu przemawiali jeszcze pp.: Madejski Kownacki, Stanisław Orzechowski i wielu innych. Ochocza zabawa, podsycana serdecznym nastrojem i humorem obecnych, przy dźwiękach kapeli i melodyjnych pieśniach górniczych, przeciągnęła się prawie do samego rana.

Żydzi między sobą. Pod tym nagłówkiem drukuje *Gazeta Narodowa* nadesłane jej przez redaktora *Sprawiedliwości*, Reichenberga sprostowanie znanego sprostowania Horowitza, w sprawie gospodarki tutejszego kahału. Równobrzmiący list przysłał Reichenberg także naszej redakcji. Reichenberg pisze: „Obstaję przytem, iż prawdą jest, że już od lat 15 dzieją się w reprezentacji zboru izraelickiego w Krakowie różne jaskrawe nadużycia i matactwa, tudzież, że ubogi lud jest przedmiotem wyzyskiwania przez wiceprezesa Hirscha Landaua. Dalej obstaję przytem, iż prawdą jest, że ów właśnie wiceprezes, będący właścicielem młynu w Bieńczycach, sam a nie wraz z sześcioma spólnikami otrzymał dostawę mąki świątecznej po cenie 17 złr. 53 ct. za 100 klg. Nie mam wcale zamiaru nadużywać przepisu §. 19. ust. pras. albowiem twierdzenia moje udowodniam drukowanem sprawozdaniem reprezentacji.

„Otóż samo to sprawozdanie przez reprezentację Zboru względem dostawy owej mąki przed niedawnym czasem wydane, wykazuje, że dostawą mąki dla reprezentacji zajmował się sam jej wiceprezes, a więc urzędnik stojący na czele reprezentacji. Wykazuje dalej sprawozdanie, że wiceprezes otrzymał: za 100 klg. mąki 15 złr., jako dodatek na 100 klg. 1 złr. 30 ct., na koszta przygotowania na 100 klg. 1 złr. 23 ct., okazuje się zatem z tego prostego obliczenia, że wiceprezes Zboru brał za 100 klg. mąki po 17 złr. 53 ct., a to właśnie miało być udowodnionem. Według fachowego obliczenia i cen targowych mąka taka nr. 0 kosztować mogła wiceprezesa wówczas około 11 złr. za każde 100 klg., w ten sposób zarobił zatem ten dygnitarz gminy około 5 złr. i 50 ct. na każdym metrycznym centnarze. Nie chcąc (?!) tak znacznych osiągać zysków i zadowalając się mniej-

szym zarobkiem pp. Rafał Pfeffer, Isak Silberzweig i Salomon Silberzweig ofiarowali reprezentacji dostawę za cenę o 3 000 złr. niższą od oferty wiceprezesa, ale bezskutecznie. W liście otwartym zaś umieszczonym w nr. 4 *Sprawiedliwości* z 15 lutego br., oferenci jawnie swą ofertę do reprezentacji wystosowali. Okazuje się zatem z tego, że wspomnieni panowie ofertę wnieśli, i że dostawa o 3.000 złr. taniejby była wypadła; to zaś właśnie miało byó udowodnionem. Tych faktów żadne skargi, żadne procesy prasowe i żadne sprostowania nic nie zmienią. W imieniu i obronie 99 proc. ludności izraelickiej w Krakowie nacierałem na reprezentację przez siedm miesięcy w tym właśnie celu, aby proces wywołać. Przez tak długi okres czasu, reprezentacja ociągała się jakoś z wytoczeniem skargi, aż wreszcie parta koniecznością, wystąpiła w drodze sądowej, dając mi przez to możność przeprowadzenia sądowego dowodu prawdy na czynione reprezentacji słuszne i prawdziwe zarzuty. Powołałem znaczną ilość świadków, po większej części nieskazitelne i wybitne osobistości i mam nadzieję, że nareszcie brudy tak długo starannie ukrywane przed okiem ogółu odsłonięte będą.

Ch. N. Reichenberg redaktor *Sprawiedliwości*".

Bandę handlarzy dziewcząt wykryto w sobotę w Warszawie. W sprawie tej w swoim czasie nadeszły do Warszawy listy z Buenos Ayres i dzięki tym wskazówkom, jak również energicznym poszukiwaniom policji śledczej, szajkę wytropiono i ujęto. Zatrzymano żydów: Henocha, Kona, Hersza i Jankla braci Zabłudowskich, Zajwela Grünberga, Berka Gitwejna i chrześcijanina Władysława Ostrowskiego. Pierwsi trzej są mieszkańcami gub. warszawskiej, pozostali Warszawy. Wszyscy znani są policji jako zajmujący się tym haniebnym procederem i kilkakrotnie potajemnie wyjeżdżali za granicę bez paszportów. Prawie wszyscy byli pod sądem za różne przestępstwa i odsiadywali karę w więzieniu, a Henochowi Konowi za jego nader złe prowadzenie się, wzbroniono przemieszkiwać w Warszawie i w gub. warszawskiej w ciągu lat pięciu. Ujęci, co do emigracji tłómaczą się chęcią polepszenia bytu, zaś co do powrotu,.. tęsknotą za krajem. Pomimo krótkiego przebywania w Warszawie, gdyż niedawno prawie wszyscy powrócili z Argentyny. zdążyli już rozwinąć swoją działalność. Henoch Kon nocując we wsi Powązki u M. Zysmana i korzystając z czasowej nieobecności, próbował namówić 24-letnią żonę Z. matkę trojga dzieci, aby z nim pojechała do Argentyny, lecz nie doprowadził swego dzieła do końca, gdyż następnej nocy został aresztowany. Berek Gitwejn znowu, herszt szajki, namówił już do wyjazdu żydówkę Ł. Kapustę z gub. kijowskiej, która przyjechała z nim do Warszawy. Należy dodać, iż handlarze ci i faktorzy ubrani są modnie. na palcach mają złote i brylantowe pierścienie, złote zegarki i t. d., jednem słowem zdradzają dobrą zamożność. Dla obałamucenia dziewcząt i zachęcenia ich do jazdy, sprawiali im bogate kostjumy i ofiarowywali zwykle fałszywą biżuterję. Ujęcie tej szajki pozwoli wykryć resztę handlarzy agitujących na prowincji.

* **Zawsze oni.** Z Okulic piszą do nas: Wojciech Cierniak z Dąbrówki otrzymawszy posadę przy kolei, sprzedał żydowi dom swój postawiony na gminnem pastwisku, mimo sprzeciwiania się urzędu parafjalnego dlatego, że mu dał 50 złr. więcej niż dawali Chrześcijanie. Żyd się sprowadził i założywszy sklep robi na nim dobry interes, bo daje na kredyt a obywatele Dąbrówki i Buczkowa takich lubią, co czekają im na pieniądze i wolą 3 razy więcej płacić niż za gotówkę tanio kupować. Niszczą się przez to, ale mimo to rady swego pasterza słuchać nie chcą a żyd śmieje się, że mu proboszcz nic nie zrobi. Teraz posunął się do tej bezczelności, że już sprowadził i obrazy świętych i temi obrazami zaczyna handlować. Proboszcz miejscowy ks. Mucha wniósł już w tej sprawie protest do odpowiedniej władzy i należy się spodziewać, że ta potrafi położyć koniec takim nadużyciom.

* **Denuncjacje żydowskie** W Schodnicy była jedna posada do obsadzenia. Tę wbrew starającemu się, jednemu z naszych najserdeczniejszych, dostał nie on, lecz Polak. Dnia 3 października zeszedł się ów najserdeczniejszy z wachmistrzem żandarmerji i zwrócił uwagę tegoż że panie O. Z. kwestują na kościół i szkołę bez pozwolenia c. k. Namiestnictwa, i zapytał go dla czego tych pań w myśl ustawy nie aresztuje i składek nie skonfiskuje. Kiedy wachmistrz zwrócił uwagę interpelanta, że w tym wypadku nie ma najmniejszego podejrzenia wyzysku lub oszustwa, odpowiedział ów najserdeczniejszy, że w takim razie chyba ustawa wyraźnie panie O. Z. wyklucza od ogólnych przepisów. Byłażby to zemsta owego najserdeczniejszego za to, że i te panie były przeciwne jego kandydaturze? lub też chęć przeszkodzenia, by Kościół katolicki, wskute braku funduszów nie był dokończony?

* **Wiktor Lesseps** drugi syn Ferdynanda Lessepsa, umarł wskutek obrażeń, odniesionych wskutek spadnięcia ze schodów. Według dzienników ma to być samobójstwo.

Nekrologja. Zygmunt Siedlecki, lat 21, zmarł w Krakowie 4 b. m.

— W Nowym Sączu zmarł dnia 6 b. m. Franciszek Schilling, emerytowany komisarz dyrekcji skarbu, po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 83. Była to osobistość powszechnie w mieście znana, gdyż z górą lat 40 tu mieszkał. Lubo nie był Polakiem z urodzenia, lecz całem sercem ukochał przybraną swą ojczyznę i dzieci swe w tym duchu wychował. Cześć pamięci człowieka rzadkiej prawości i nieskazitelnego charakteru.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Na scenie naszego teatru panuje obecnie ruch wielki. Codziennie odbywają się liczne próby już ze sztuk do bieżącego repertoaru. Dyrekcja stara się, aby cały personal był w nieustannym ruchu. Oprócz „Hrabiego René" Halma, w którym debiutować będzie panna Pomian i prócz „Pierwiosnków", Ujejskiego, w których ukaże się panna Jeremi, uczennica warszawskiej szkoły dykcji i deklamacji, w toku codziennych prób znajduje się „Popychadło", czteroaktowa komedja Szutkiewicza, która w warszawskim sezonie letnim cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. W premierze tej grać będą panie: Trapszówna, Morska, Wojnowska, Wolska, Krysińska, Koźmin, Teodorowicz, Wójcicka i Czechowska; z panów zaś: reżyser Solski, Sobiesław, Śliwicki, Roman, Stępowski, Milewski, Siemaszko i Puchalski. Rozpoczęto także próbę z trzyaktowego dramatu młodego niemieckiego autora Feliksa Flippiego, p. t. „Cierniowa droga", grywanego obecnie z powodzeniem w Burgu wiedeńskim. Sztukę tę tłómaczył dla naszej sceny zaszczytnie znany humorysta Teodor Smolarz. Główną rolę kobiecą graną w „Burgu" przez p. Walter, u nas grać będzie pani Hoffmann, obok której wystąpią panie Krysińska i Siemaszkowa oraz panowie: Solski, Śliwicki, Zawadzki, Roman, Mielewski i Jejde.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek, 8-go b. m., „Hrabia René", poemat dram. w 5 aktach Fryd Halina, występ panny Ireny Pomian. W piątek, 9 bm., „Pierwiosnki",kom. w 1 akcie Korwina Szreniawy (Ujejskiego), występ panny Jeremi, „Teatr amatorski", komedja w 2 aktach Michała Bałuckiego, przedstawienie popularne. W sobotę, 10-go b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach, a w 5 obrazach, Szutkiewicza (nowość). W niedzielę, 11 b. m, „Popychadło", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach, Szutkiewicza (po raz drugi). W poniedziałek, 12 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

Na totalizatora coraz więcej skarg, że coraz gorzej służy publiczności, czemuż więc taż sama publiczność coraz hojniej płaci za jego coraz opieszalszą służbę?

— Nie pojmuję, co też ludzie kładą za wagę na majątek! Gdybym tak czasami nie płacił trochę długów, tobym przecież wcale pieniędzy nie potrzebował!

Z pośród różnych nieprzyjemnych pozycyj na świecie, najnieprzyjemniejszą chyba dziś jest pozycja ambasadora włoskiego w Konstantynopolu, który odebrał polecenie, ażeby sam osobiście zwiedzał miejsca rozruchów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 1 tomu V-go powieści „Mała księżniczka".

Z bieżącej chwili.

Car i Sułtan.

Wśród powodzi najrozmaitszych komentarzy i doniesień, do jakich powód daje sprawa turecka, przybywa nowa pogłoska, telegrafowana niektórym żądnym sensacyi dziennikom. Opowiadają mianowicie, że gdy przed czterema tygodniami na egejskiem morzu ukazała się flota angielska, sułtan wystosował do cara telegram, w którym przypomina mu przyrzeczenie dane Turcji jeszcze przez Aleksandra III, przyrzeczenie bronienia jej przed Anglją. Car Mikołaj miał odpowiedzieć przychylnie, poczem przyszła do skutku inspekcja jenerała Czikaczewa w Dardanelach a flota rosyjska na Morzu Czarnem otrzymała rozkaz stania w pogotowiu. To zaś wszystko miało sprowadzić zwrot w zamysłach Anglji.

Dziennik, z którego wyjmujemy tę wiadomość, zamieszcza równocześnie inną, dotyczącą następcy po ks. Łobanowie. Według „z kół otaczających cara" wyszłej informacji, ma p. Nelidow powstać na swojem stanowisku w Konstantynopolu, ponieważ car osobiście nie życzy sobie zmiany osobistej nad Złotym Rogiem przed rozjaśnieniem się coraz bardziej zawikłanej sprawy wschodniej. Niemniej jednak jest p. Nelidow przeznaczony na następcę Łobanowa. Car sam nawet miał się oświadczyć wyraźnie, że następcą prowizorycznym zmarłego kanclerza będzie albo obecny kierownik spraw wewn. Szyszkin, albo hr. Kapnist. O Nelidowie wyraził się car, że jest on obecnie niezbędny w Konstantynopolu. Wobec tego wydawałoby się, że o stałem obsadzeniu wakującego miejsca nie ma na razie mowy.

OSTATNIA POCZTA.

= Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej referował dr Beer w imieniu sub-komitetu przedłożenia w sprawie płac urzędniczych. Subkomitet nie uważa za pożądane, aby posuwanie się do wyższej kategorji płacy w XI randze, co dwa, a w X zawsze co trzy lata było stałem; słusznem jest natomiast, aby po dojściu do skutku nowej ustawy, obowiązywało nadal rozporządzenie z roku 1894 o dodatkach. W sprawie płac nauczycieli uważa subkomitet za odpowiednie, aby nauczyciele we wszystkich szkołach średnich, a więc w gimnazjach, w szkołach realnych i seminarjach nauczycielskich były równie wysokie. Minister skarbu oświadczył się za dwuleciami i trzyleciami w dwóch najniższych rangach. W sprawie djurnistów zamierza rząd wprowadzić ubezpieczenie na starość i do funduszu przeznaczonego na to w wysokości trzystu tysięcy złr., ma zostać dołączoną Kasa zaopatrzeń kolei państwowych. Minister oświadczył wreszcie stanowczo, że przed uchwaleniem ustaw o podatku konsumcyjnym, prawa o płacy urzędników nie zostaną przedłożone do sankcji. Na końcu posiedzenia uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Carstwo we Francji.

Paryż 7 października (w południe). Wiele większych miast francuskich z powodu przybycia cara przystrojonych jest chorągwiami, a wieczorem urządzono w nich iluminację.

Wczorajszy toast cara, wnosząc z licznych wzmianek, wywarł na publiczności nieco chłodne wrażenie.

Paryż 7 października (w południe). Car polecił doręczyć Melineowi, Hanotaux, Loubetowi i Brissonowi wielkie krzyże orderu Aleksandra Newskiego.

Paryż 7 października (w południe). Donoszą o kilku wypadkach, które się zdarzyły w chwili przybycia pary cesarskiej: Kilku ludzi spadło z drzew, na które powyłazili. Kilka kobiet zemdlało, zwłaszcza w pobliżu ambasady rosyjkiej, gdzie przedewszystkiem panował ogromny natłok.

Paryż 8 października (rano). Po zwiedzeniu Panteonu, „Hotel de ville" i Akademji powrócili carstwo do siebie. Wieczorem odbyło się przedstawienie w Comedie française.

Paryż 8 października (rano). Car złożył wizyty prezesowi senatu Loubetowi i prezydentowi Izby Brissonowi. Prasa wyraża carowi za to wdzięczność, widząc w tem uznanie i urzędowe przyjęcie form i konsekwencji ustanowionego we Francji systemu republikańskiego. Z wypadków, które wydarzyły się wczoraj, zakończyły się trzy śmiercią. Między innemi spadł pewien zapalacz lamp podczas przygotowań do iluminacji tak nieszczęśliwie na kratę żelazną, okalającą ogród Tuilerjów, że został na wylot jakoby oszczepem przebity. Dalej poniósł śmierć pewien kapitalista w starszym wieku, uderzony kopytem przez konia kirasjerskiego.

Paryż 8 października (rano). O godzinie 10 minut 30 zajechała we wtorek rosyjska para cesarska wraz z prezydentem Faure i żoną jego przed Operę. Prezydent podał przed wysiadaniem ramię carowej; po jej prawej stronie szedł car. Gwardja republikańska tworzyła szpaler na wielkich schodach Opery. Gdy cesarska para wstępowała do Opery, rozległy się grzmiące okrzyki: „Niech żyje cesarz! Niech żyje cesarzowa!" Wojska sprezentowały broń, muzyka zaintonowała hymn rosyjski. W chwili ukazania się cesarskiej pary z prezydentem Faure w loży cesarskiej, powstali wszyscy goście z miejsc, a orkiestra zagrała ponownie hymn rosyjski, którego wysłuchano wśród uroczystej ciszy. Potem ponownie rozległy się entuzjastyczne okrzyki. Cesarz zajął miejsce po prawej ręce prezydenta, cesarzowa po lewej. O godz. 10 minut 50 rozpoczęło się przedstawienie odśpiewaniem hymnu rosyjskiego przez wszystkich artystów akademji muzycznej. W międzyakcie polecił sobie car przedstawić szefów plemion arabskich, poczem car i carowa zwiedzili foyer i ukazali się na balkonie. W tej chwili nieprzejrzane tłumy ludności zgotowały im entuzjastyczne owacje. Gdy carska para o północy opuszczała operę, zaintonowała znowu orkiestra hymn rosyjski. Faure towarzyszył parze carskiej przez całą drogę aż do ambasady rosyjskiej. We wszystkich dzielnicach miasta odbyły się we wtorek bale i tańce.

Paryż 8 października (rano). Carstwo w towarzystwie Feliksa Faure'a zostali przyjęci na stopniach kościoła Nôtre Dame przez kardynała Richard, wikarjusza jeneralnego i kapitułę, jak również przez ministra sprawiedliwości. Kardynał towarzyszył carstwu, gdy szli przez kościół. oglądając nawy i boczne kaplice. Kilka chwil zabawili carstwo przed kaplicą grobową Pasteur'a.

Paryż 8 października (rano). Wśród wzrastającego entuzjazmu ludności, zwiedził car wczoraj według programu osobliwości miasta. Następnie odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod most Aleksandra, w której car wziął udział. W mennicy był car przy wybijaniu na jego pamiątkę bitej monety pamiątkowej, na której po jednej stronie są połączone herby Francji i Rosji.

Paryż 8 października (rano). Z kościoła Notre Dame udano się do pałacu sprawiedliwości, gdzie carską parę przyjął minister sprawiedliwości i członkowie sądu apelacyjnego. Zwiedzono następnie *Sainte Chapelle*, gdzie znajdował się w celu powitania minister oświaty. Wśród okrzyków licznie wszędzie zebranej publiczności odjechali carstwo do Panteonu. Tu honory robił minister oświaty. Po obejrzeniu zdobiących mury fresków, o których wyrażali się z zachwytem, zeszli carstwo do podziemia, gdzie spędzili krótki czas przed grobowcem Carnot'a.

Paryż 8 października (rano). Toasty cara i Faure'a trwały razem 20 minut. Zwraca uwagę, że w obu omijano bojaźliwie wyraz „alliance". Z francuskiej strony kładą nacisk na okoliczność, że car powtórzył pewien zwrot z przemowy prezydenta. Faure powiedział: „Związki łączące dwa państwa w harmonijnem działaniu", a car odrzekł: „Naród, z którym nas tak cenne węzły łączą". Rozmowa cara z Ribotem i innymi także miała mniej doniosłe znaczenie, jak początkowo donoszono. Gdy car wskazując na ministerstwo Ribota z r. 1891 mówił, że wtedy rozpoczęła się rosyjsko francuska przyjaźń, chciał Ribot odpowiedzieć z polotem, car jednak ochłodził go słowami: „Tak, przypominam sobie jeszcze, to zapewne tak było".

Budapeszt 7 października (w południe). *Bud. Corr.* donosi, że hr. Juljusz Szapary doręczył wczoraj burmistrzowi Temeszwaru list pożegnalny do temeszwarskich wyborców.

Berlin 7 października (w południe). Dziś odbywa się w Hubertus-stock rada korony, na którą otrzymali zaproszenia wszyscy ministrowie państwa. Na radzie ma być ustanowiony program prac nadchodzącej sesji parlamentu.

Paryż 7 października (w południe). *Soir* donosi o nabyciu wielkiej ilości broni i kartaczownic dla przygotowywanego powstania armeńskiego.

Petersburg 7 października (w południe). Znana artystka Fedotowa, według pogłosek dziennikarskich, ma objąć przedsiębiorstwo trupy rosyjskiej w Warszawie.

Petersburg 7 października (w południe). Gazety poświęcają obszerne artykuły odwiedzinom cesarstwa rosyjskich we Francji. *Now. wr.* uważa je za rzeczywistą podstawę pokoju i wyraża nadzieję, iż dewiza „*Robur et Pax*" zastąpi dawniejszą „*Para bellum*".

Rzym 7 października (w południe). Z Messeny i Cuneo donoszą o wielkiej burzy na morzu Śródziemnem i wybrzeżach. Mosty i drogi poniszczone.

Cetynja 7 października (w południe). Książę Neapolu przybył tu wczoraj witany 21 salwami armatnimi i okrzykami ogromnego tłumu ludności. Książę udał się naprzód do pałacu następcy tronu, gdzie się przebrał, a następnie do pałacu książęcego, przed którym ustawione wojsko oddało mu honory a muzyka zagrała hymn włoski. Ks. Mikołaj wyszedł naprzeciw przybywającego aż na schody, objął go i ucałował. Po powrocie ks. Neapolu do mieszkania, oddał mu tamże wizytę ks. Mikołaj. W pół godziny potem udał się włoski następca tronu w odwiedziny do narzeczonej. Wieczorem odbyła się iluminacja miasta.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 7 października (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu postawiła lewica wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelację Kuenburga. Wniosek Izba odrzuciła.

Wiedeń 8 października (rano). W dyskusji nad nagłym wnioskiem dep. Lewakowskiego, oświadczył dep. Madeyski, że Koło polskie przekonało się z odpowiedzi na swą interpelację, iż w jednym wypadku władza już zarządziła, co należy, natomiast w innym wypadku znajduje się sprawa na drodze rekursu. Koło polskie przyjęło z zaufaniem zapewnienie hr. Badeniego, że rząd jest daleki od ograniczenia prawa o zgromadzeniach, którego to prawa strzedz należy, również jednakże potrzeba zapobiegać wykroczeniom. Mowca zwraca się przeciw wywodom dep. Lewakowskiego i Romańczuka, którzy stan rzeczy przedstawiają w ten sposób, jak gdyby w Galicji miał panować stan oblężenia. Mowca cieszy się, że te wywody nie zrobiły żadnego wrażenia w Izbie, jakkolwiek obaj mowcy, będący przywódcami radykalnych stronnictw, usiłowali rzeczy przedstawić w takiem świetle, jakoby kraj był podzielony na dwa obozy; jeden radykalny, drugi rzekomo rządzący, a tym drugim ma być Koło polskie. Walkę tę jednak wprowadzono w taki sposób do parlamentu, iż przez to honor kraju został dotknięty. Naszym obowiązkiem jest bronić honoru kraju przeciw tym napaściom. Mowca kreśli obraz agitacji w kraju i powiada, że Koło polskie ubolewa najgoręcej nad pomięszaniem ruchu włościańskiego z radykalnemi zapędami. Mowca wspomina o usiłowaniach Koła polskiego, skierowanych ku podniesieniu stanu włościańskiego pod względem intelektualnym i materjalnym, oraz o usiłowaniach zrobienia, co się tylko da, dla szkoły i samorządu gminnego. Trudno przebaczyć wczorajszym mowcom, którzy, zdaje się, zapomnieli, ile pracy kosztowało uskutecznienie tego dzieła. Gwałtowne napaści narażają je na szwank, społeczna jednolitość narodu jest sztucznie rozerwana; należy też wystąpić przeciw tej rozkładczej działalności. Ta agitacja paraliżuje naturalny rozwój sił narodu, nie wątpimy jednak o naturalnej sile odpornej, o patrjotyzmie i tradycyjnem usposobieniu włościaństwa, które znajdzie drogę, aby w pokojowej zgodzie z innemi klasami podjąć ciężką pracę narodową dla postępu i kultury. Aż dotąd my ponosimy odpowiedzialność, dlatego **wzywamy rząd, aby szczegóły wczoraj przytoczone najściślej zbadał**; wtedy dopiero będzie można rozpatrzeć się w tym obozie i należycie ocenić ryczałtowe napaści, które z tego obozu wychodzą. (Oklaski).

Minister Rittner oświadczył, że **co do spraw, poruszonych w interpelacjach, rząd polecił przeprowadzić dokładne śledztwo i poczyni, w razie potrzeby, odpowiednie kroki.** Minister zabrał głos z powodu sposobu, w jaki tu omawiano Galicję i stosunki galicyjskie. Takie zażalenia uważa się gdzieindziej, jako odosobnione wypadki, w Galicji generalizuje się takowe, a stosunki galicyjskie nazywają niemoralnymi, dowodzącemi samowoli władz i bezprawnemi. Nic nie ma łatwiejszego, jak przytoczyć jakiekolwiek opowiadanie, aby osiągnąć chwilowy skutek, gdyż rząd nie będzie w stanie natychmiast wyjaśnić położenia rzeczy. Te twierdzenia znajdują tyle wiary, ponieważ mało kto w Izbie zna osobiście Galicję. Z 63 galicyjskich deputowanych zaledwie dwóch, lub trzech przytacza te fakta. Wszyscy inni zaprzeczają im. Minister wykazuje kulturalny i ekonomiczny rozwój Galicji w ostatnich dziesiątkach lat. Ludność tego kraju, która poprzednio zachowywała się obojętnie wobec spraw publicznych, bierze dziś czynny udział w publicznem życiu. Są to pocieszające oznaki ogólnego postępu; jednakże wskutek zbyt nagłego przejścia okazują się jeszcze braki ogólnego politycznego wykształcenia, a stąd pochodzą nadużycia swobód konstytucyjnych.

Dep. **Funke** oświadcza, że lewica będzie głosowała za nagłością, bo idzie tu o najcenniejsze dobro swobody. Mowca zdumiewa się, że z ławy rządowej przemawiał młodzieniec, który przypisywał rządowi stanowisko, jakiego rząd nigdy mieć nie może. Wywody p. Simonellego były bardzo pouczające. Zawiadomił nas, że są w Austrji trzy instancje i że jest jakiś trybunał państwowy. O tem wszystkiem doprawdy nic nie wiedzieliśmy (Wesołość). Pan Simonelli dwukrotnie raczył powiedzieć: „Niech to posłuży do uspokojenia wysokiej Izby". Wywody jednak były zaiste niepokojące. Ten urzędnik nie ma w sobie nic ducha konstytucyjnego jak i cały obecny rząd (Lueger: „Późne poznanie!") Rząd obejmując urzędowanie zgubił gdzieś flaszeczkę konstytucyjnej oliwy, bez której nie może się obejść żaden austrjacki minister.

Dep. **Lewakowski** nie dziwi się, że hrabia Badeni nie zabiera głosu; w tej sprawie nie mógł przemawiać były delegat krakowski i namiestnik Galicji. Mowca dziękuje Funkemu za skarcenie młodziutkiego sekretarza ministerjalnego. Co do Madeyskiego może mówić tylko w swojem imieniu, bo wielu członków Koła energicznie się oświadczyło za poparciem nagłości. Madeyski zarzucał mi karjerowiczowstwo! (**Pernerstorfer**: Wujaszek Madeyski!). Madeyski wyszedł z tego samego demokratycznego obozu co i ja, a potem kilka razy zmieniał zdanie.

Dep. dr **Lueger** oświadcza, że myśl przemawiania przyszła mu podczas mowy reprezentanta rządu Simonellego. Rząd okazuje lekceważenie Izby powierzając jakiemuś młodziutkiemu panu składanie ważnych rządowych oświadczeń w doniosłych sprawach. Jeżeli p. Simonelli nadal będzie rozwijał zdolności, jakie wczoraj okazał, to niebawem wyprze hr. Badeniego. Jestem w tem niezmiernie rzadkiem położeniu, że się zgadzam z członkiem zjednoczonej lewicy. Dr Funke posiekał wybornie p. sekretarza ministerjalnego, a ja resztkami sekretarskiemi nie myślę się dalej zajmować. Że sekretarz ministerjalny może izbę prosić, aby nagłość wniosku odrzuciła, to może się tylko w Austrji zdarzyć. Jesteśmy nie na to, aby słuchać admonicyj młodzików, lecz na to, aby reprezentować prawa ludu. Co do dep. Madeyskiego, radziłbym Kołu polskiemu, aby go możliwie jak najrzadziej z jego tymczasowej ustroni na pierwszy plan wypychało. Madeyski nie może mówić o karjerowiczowstwie, bo jeśli jest człowiek, któryby był artystą w posuwaniu się naprzód po drabinie, to jest nim Madeyski.

Jeżeli się mówi o ryczałtowych podejrzeniach, to jest to tylko sztuczka, aby całą sprawę wyminąć. Nie przyswajajcież sobie żydowskiego skarbu wymowy, bo nie czyni to dobrego wrażenia na ludności. Nie rzucajcie kamieniami na agitatorów, lecz szukajcie środków usunięcia klątwy ciężącej nad galicyjskiemi chłopami. (Oklaski). (Deputowany **Schneider**: Wypędźcie żydów!) Jeśli podobno był jakiś starosta, zdaje mi się brat ministra skarbu, który chłopa za to, że mówił przeciw używaniu wódki, kazał zamknąć, albo mu agitować zabronił, to trzeba przyznać, że chłop został bezprawnie poświęcony tym ludziom, którzy mu wódki dostarczają. Mówi się tu zawsze o formalnem *crimen lesae Poloniae*, jeżeli ktoś śmie dotknąć spraw galicyjskich. Państwo jednak musi dawać na Galicję pieniądze, mamy stamtąd naszych ministrów, musimy wiedzieć, co się dzieje w Galicji, mamy prawo mówić o Badenich, Bilińskich, Gołuchowskich.

W głosowaniu za wnioskiem nagłym Lewakowskiego oświadczyło się 106 przeciw 78 głosów. Ponieważ wniosek nie uzyskał potrzebnej większości dwóch trzecich głosów, przeto nagłość wniosku Lewakowskiego została odrzucona, a wniosek będzie regulaminowo traktowany.

Za nagłością wniosku Lewakowskiego głosowali: lewica, Młodoczesi, niemiecko-narodowi, antysemici, oraz deputowani: Romańczuk i Lewakowski. Przeciwko wnioskowi: Polacy, konserwatyści, lewe centrum i katolicka partja ludowa. Gdy przywódca katolickiej partji ludowej Ebenhoch oddał swój głos przeciw, na ławach antysemickich rozległy się okrzyki szydercze.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad pierwszem czytaniem budżetu. Zabrał głos dep. Schlesinger. Izba zaczęła się raptownie wypróżniać i dyskusja budżetowa toczy się przy pustych prawie ławkach.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Tarnów 8 października (rano). Godz. 11 m. 50 w nocy. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się wojskowe magazyny barakowe. Wysłano depeszę telegraficzną do komendy korpusu w Krakowie o pomoc straży pożarnej.

Wiedeń 8 października (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Naczelnik ksiąg gruntowych przy sądzie krajowym w Krakowie, **Tomżyński**, został zamianowany dyrektorem urzędu hipotecznego.

Wiedeń 8 października (rano). W Radzie państwa odbywa się dziś w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

Budapeszt 8 października (rano). Wybory odbędą się pomiędzy 28 października a 8 listopada. Nowy Sejm zwołany został na dzień 23 listopada.

Kolonja 8 października (rano). *Köln. Ztg.* stwierdza, jako nieulegające wątpliwości, istnienie przymierza Francji i Rosji.

Konstantynopol 8 października (rano). Żądanie wyrażone przez rządy: Zjednoczonych Stanów Ameryki, Hiszpanji, Holandji i Grecji, aby Porta dopuściła po jednym okręcie stacyjnym tych państw do swych zatok, odrzuciła Porta, motywując swą odmowę tem, że prawo to przysługuje tylko tym mocarstwom, które podpisały berliński traktat.

Londyn 8 października (rano). Lord Rosebery złożył przywództwo partji liberalnej.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie.

Prawdziwą wdzięcznością przejęty za uratowanie mej żony z ciężkiej choroby składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie WW. PP. **dr Szczęsnemu Oświęcimskiemu i dr Bolesławowi Nodzyńskiemu,** lekarzom w Bochni, a to nietylko za ich umiejętną pomoc lekarską, ale i za ich ojcowską i przyjacielską opiekę, jakiej złożyli dowody w tych bolesnych dla mnie chwilach. Przyjmcie Przezacni Mężowie za te trudy choć staropolskie „Bóg zapłać". 2415

Edward Kozłowski.

Za okazane mi współczucie, oraz oddanie ostatniej usługi ś. p. Franciszkowi Foltinowi, memu mężowi, składam wszystkim współpracownikom, przyjaciołom, znajomym i szanownej publiczności moje serdeczne podziękowanie.

Stanisława Foltin.

Wadowice 6 października 1896. 2509

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2357
Czwartek dnia 8 Października br

I. Zupa à la Paisan / Rosoł z gwiazdkami / Consomme Imperial
II. Vol au vent z dziczyzny / Filoe z sandacza àla Suprem. / Jajka po holendersku / Szt. mięsa sos koprowy
III. Roastboeuf angielski / Udziec sarni sos grossiele / Zrazy Karlsbadzkie / File de boeuf à la Rotschild
IV. Crem wanilowy / Knedle ze śliwkami / Sery — Kawa — Owoce

Wyśmienity
GROSZEK
cukrowy
½ litra . . . . **32 ct.**
1 litr . . . . **60 „**
sprzedaje
Henryk Fuglewicz
dawniej 2483
K. Knoreck i Sp.,
Kraków Florjańska 23.

AKADEMIK
rutynowany pedagog, 4-10 **przyjmie posadę guwernera** na wsi. Zgłoszenia do Administr. „Gł. Narodu". 2471

LUDWIK SZUFA
KRAWIEC
Kraków, ulica Szewska L. 20, I. piętro
OTRZYMAŁ W WIELKIM WYBORZE
materjały angielskie i krajowe. 2369 10 0

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 2227

Skład na towary, od listopada Szewska 7.
Pracownia malarska na III ptr. zaraz Gołębia 14.
Sklep z pokojem, zaraz. Starowiślna 1.
Duży pokój na dole w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.
Duży pokój i sklep, zaraz. św. Gertrudy 7.
3 sklepy z wystawami, zaraz, Rynek 20.
Duży sklep z wystawą. pracownia, zaraz Franciszkańska 1.
4 piwnice zaraz Bracka 10.
Stajnia i wozownia zaraz Bernadyńska 8, Dębniki 15, św. Jana 20.
Pokoje kawalerskie z meblami lub bez zaraz: św. Sebastjana 7, II p. i 10, I p. Pawia 8 III p. Gołębia 16 II p. Wolska 22 I p. Basztowa 9 III p. Loretańska 10 par. Biskupia 10 par. Karmelicka 47 part. Batorego 20, I p. Szewska 11 I p. Radziwiłłowska 17, I p. Krowoderska 36 part. św. Marka 5, II p. Jagiellońska 8, II p. PlacLatarnia 8 I p. dla poważniejszej osoby. Jana 30 II p. wspólny dla młodej panienki. Senacka 9, II. ptr. Długa 7, III p. Garncarska 8, II p. Sławkowska 6, I i II p. św. Krzyża 11, I. p. Dębniki 15, II p.
2 pokoje z przedp., kawalerskie, **z meblami lub bez zaraz:** Rynek 22, II p. i 20, III. p. Stradom 2, II p. Plac Latarnia 8, part. św. Krzyża 3 I p. Dębniki 15, I p. Zielona 11 II p. Basztowa 4, II. p. Gołębia 5 part. i II p. Graniczna 9 part. Lubicz 21, II p. Wielopole 4 II p. Studencka 3, par. św. Gertrudy 7, II p. Podwale 1, II. p. **Od Listopada:** Karmelicka 41 II p.
Pokój i kuchnia zaraz: Garbarska 10, I ptr. Reformacka 7 part. Siemiradzkiego 11, III p. Dębinki 108 part.
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Jagiellońska 8, I p. Garbarska 10, I p. Nad Rudawą 4, I p. Pawia 8, I i III p. Dietla 74 parer. Bernadyńska 8 III p. **Od Listopada:** Karmelicka 41 II p. Czysta 11, I p. Szewska 7, I p.
3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Reformacka 7, part. Szpitalna 6, II p. Rynek 29, II p. Karmelicka 45 par, i I p. Loretańska 2, I p. Bernadyńska 8, I p. Grodzka 12, III, p. **Od Listopada:** Karmelicka 41 II p. św. Sebastjana 7, II p.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Bracka 11, I i II ptr. Biskupia 9, I p. z ogrodem. Loretańska 2, II p. Krupnicza 12, I p. Graniczna 9, II p. Starowiślna 21 part. Retoryka 13 part. w ogrodzie, wejście od uliczki Wygoda.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Krupnicza 12, I p. Kolejowa 12, part. i 13, II p. Krowoderska 36 II ptr. św. Marka 8 II p. może być podzielone.
6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 31 I p. św. Anny 3, part. może być podzielone.
8 pokoi. przedp., kuchnia zaraz: Rynek 7, I p. może być podzielone. Św. Jana 20 I p. św. Gertrudy 8, I p. Rynek 20, II p. Straszewskiego 1, I ptr.
Cała willa w ogrodzie, o 9-ciu pokojach. przedp. kuchni i t. d. może być podzielona, zaraz. Garbarska 7.
Cały dom z meblami, na sezon zimowy, może być podzielony, na part. i I p. zaraz Lubicz 21.
Mieszkanie prywatne w hotelu „pod Różą" 5 pokoi, przedp., kuchnia, II p. może być podzielone, z meblami lub bez zaraz.
Cały domek, z ogrodem, zaraz, Prądnik Biały 11 i 7.
Różne mieszkania na sezon zimowy, do wynajęcia w Zakopanem „Grabówka" na Krupówkach.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Ferdynand Kosiba
Kraków, Rynek główny L. 23, I-sze piętro
poleca w wielkim wyborze
materjały angielskie, francuskie i krajowe, **materje na mundury studenckie** tudzież dla pp. krawców **wielki wybór podszewek** po cenach fabrycznych.
2418 4—10

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH



1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

1575 25 104

Herbata z Brodów! **Herbata z Brodów!**

Porter Angielski (imperyal)
poleca 2070 14 20
HANDEL KORZENNY DELIKATESÓW I WIN
W. Leśniowskiego
główny Rynek L. 33.
Piwo okocimskie, bawarskie (kulmbach), pilzneńskie i inne butelkowe. Pokoje do śniadań, obiadów i kolacji, kuchnia wyborna.

Główny skład
MASZYN ROLNICZYCH
poleca: 1984 6 0
pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie**, kieraty, młynki, **lokomobile**, **motory**, kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły**, **dachówki** i rur drenowych i t. d.
Firma: FRANCISZEK ALBIN
skład maszyn
w Podgórzu via Kraków.

Drzewka Owocowe
Wysokopienne z konarami już rodzące. **Jabłonie, gruszki, śliwki, czeresznie,** prawdziwe **wisznie**, kompotowe, **śliwki** węgierki, orzechy **włoskie, tureckie, derenie morwy, róże** cukrowe, **róże** sybyirskie do smażenia, **agrest** orginalny, bardzo wielki 1 szt. 60 ct. **agrest, porzeczki,** białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte 1 szt. 20 ct. **maliny** czerwone miesięczne 12 szt. Złr. 1. **Truskawki** 100 szt. Złr. 3 **poziomki** miesięczne 100 szt. Złr. 2, **Brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drzewa i krzewy** ozdobne do wysadzania drog i parków, **tuje, krzewy** na żywopłoty itp., wysyła za zaliczką
E. Ukiański, Zarząd Ogrodów **Olsza** dwór, o. p. Kraków.
2315 4 7

Kancelarja Adwokata
Dra LUDWIKA SZALAYA
zostaje przeniesiona
z dniem 1 Października 1896 r. do domu 2449 4 5
przy ul. Kanoniczej pod Nr. 16, vis á vis ck. powiatowej Dyrekcji Skarbu.

Zmiana pomieszkania.
Lekcji tańców
w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem mieszkaniu, **udziela**
Józefa Ekerowa,
ul. Szpitalna L. 6, I ptr.
Osobne godziny gimnastyki i tańców dla dzieci. 2444 4 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych, nowych i pierścieniowych i rowerów
JÓZEFA IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25. **Kraków, Rynek główny Nr. 25.**

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2486

Kto ma 5.000 złr. a. w.
może kupić za te pieniądze na własność **znakomity interes** w Krakowie, przynoszący 300 do 600 złr. miesięcznie czystego dochodu. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu. 2502 2 10

Poszukuję do kupna
NOWEGO DOMU
w Krakowie,
wartości około 20000 złr. Wszelkie pośrednictwo bezwarunkowo wykluczone. Łaskawe zgłoszenia upraszam do Administr. „Głosu Narodu" dla **R. K. 2503.** 2503 2-3

!! Senzacyjna nowość!!
Dra med. Lahmann:
„W jaki sposób odzyskamy zdrowie?"
Głos przestrogi do ludzkości.
Ważne dla zdrowych i chorych.
Cena 30 ct.
Do nabycia w księgarniach.
2424 4—5

Lokal na Sklep
w hotelu „pod Róża" od ul. św. Tomasza, oraz duży **salon**, przedpokój na I ptr. od frontu, odpowiedni na liczniejsze zgromadzenia kancelarją itd., **zaraz do wynajęcia.** 2470 3 6

PRAKTYKANT
i subjekt
z działu korzennego, **znajdzie umieszczenie zaraz** w TOWARZYSTW. HANDLOWEM **w Dębicy.**
Podania z odpisem świadectw przesłać należy pod adresem: **Dyrekcja Towarzystwa handlowego w Dębicy.** 2491 3 3

Fortepian
w dobrym stanie **do sprzedania. Ulica Pańska Nr. I-sze ptr.** drzwi na prawo. 2490 2 5

2 kamienice
duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 10 20
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu".

Para szorów
ze złoconemi brzegami, zaledwie parę razy używanych **tanio do sprzedania.** Wiadomość w Zakładzie rymarskim LUDWIKA MAKOWSKIEGO, ul. **Szpitalna 32.** Tamże do sprzedania **Landauer** używany, eleganckie **sanki** miejskie modnej formy, **sanki** zwykłe, **2 pary osi** patentowych pod powozy. — 2396 5 6

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299
nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym
Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.
Curt Röber, Braunschweig.

Konc. przez c. k. Nam.
Biuro wszelkiej służby
istniejące od lat 10-ciu
M. Kobiałkowej
Kraków ul. Mikołajska 10, I. p.
poleca:
Nauczycielki, Guwernantki, Bony Francuzki, Niemki i Polki, **Gospodynie, Kasjerki z kaucją** lub **bez, Panny bufetowe i sklepowe. Kucharki, Pokojowe** i t. d., również **Rządców, egz. Leśniczych, Ekonomów** i t. d.
Ciesząc się dotychczas względami Szan. P. T. Publiczności, przypominam się i nadal 2472 3 3
Z szacunkiem **Marja Kobiałkowa.**

Do sprzedania zaraz
FOLWARK
w powiecie Krośnieńskim,
obszaru 530 morgów, w tem roli 180, lasu 80. zrębów częściowo zalesionych 270. Położenie do parcelacji korzystne. 1½ mili od miasta, 1½ mili od stacji kolejowej, budynki murowane w dobrym stanie. — Bliższych informacji zasięgnąć można od Zarządu dóbr **Sulistrowa p. Dukla.** 2466 3 6

Nauczycielka
ukończona seminarzystka, z chlubnemi świadectwami, mogąca uczyć według systemu szkolnego, **poszukuje posady na prowincji** do jednej lub dwóch panienek. Bliższa wiadomość **w Biurze nauczycielsklem „FILOPAIDEIA" Kraków,** Rynek Nr 44. III p. 2474 3-3

KAMIENICA
w Krowodrzy murowanej Nr. 155, jest z wolnej ręki do sprzedania. Gotówki potrzeba do 3 tysięcy, reszta może pozostać na hipotece. Adresu udzieli Administr. „Głosu Narodu". 2356 9 10

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta
Olejek na słuch
usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 27 52

800 sągów
po 3 metry
drzewa miękkiego
po 3 złr. 60 ct.
loco Chełmek Przemsza **ma do sprzedania** *Jan Strycharski*, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2339 6 6

UNIFORMY
dla c. k.
JEDNOROCZNYCH



wykonuje
z dobrych materyj,
gustownego kroju
powszechnie znana
PRACOWNIA 1985
Fr. Lissaka
W KRAKOWIE
ul. św. Anny L. 5, I p.
(dawniej ulica Sławkowska 2.)



HANDEL DELIKATESÓW i WIN
Antoniego Hawełki w Krakowie
poleca prawdziwe wyborne
Winogrona kuracyjne
vöslauskie i badeńskie.
Przesyłki na prowincję w koszyczkach 5 kg. uskutecznia **pocztą odwrotnie.** 2447 3 4

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek niekiejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 26** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
1526
vis á vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

OLIWĘ do maszyn rolniczych, lecerska prawdziwa
I-a złr. 56
II-a „ 48
rzepakową odkwaszoną
I-a złr. 40
II-a „ 36
kaukazką
I-a złr. 28
II-a „ 24
III-a „ 22
za 100 kilo loco Kraków.

PASY DO MASZYN płachty nieprzemakalne
PŁASZCZE GUMOWE
Śrót, lotki, kule
SMAROWIDŁA nieprzemakalne do bucików
TŁUSZCZ DO BRONI
Cebula morska do tępienia myszy polnych.

Kule, kije i przybory do bilardów Ramki do gazet—Karty do gry

Latarnie stajenne, domowe i kieszonkowe
Pochodnie

Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się odwrotnie. 2459

REIM I FRIEDRICH
KRAKÓW
Rynek l. 37, Linja A–B.
polecają:

Wałeczki
KIT, gips
do zaopatrywania OKIEN i DRZWI

Przyrządy do pokojowej gimnastyki ARTYKUŁY PIWNICZNE

KALOSZE prawdziwe petersburgskie **damskie, męzkie i dziecinne** w największym wyborze
ARTYKUŁY chirurgiczne I HYGIENICZNE.

Kotwiczne **SKRZYNKI** budowlane i ZABAWKI do układania Łamigłówki
Z fabryki **F. Ad. Richtera i Ski**
Zabawki gumowe
DLA DZIECI jak: lalki, zwierzęta itp.
PIŁKI GUMOWE salonowe.

MŁODZIENIEC

który ukończył najmniej sześć klas gimnazjalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, **znajdzie natychmiast przyjęcie**
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
D^ra^ Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
Tamże potrzeba
POMOCNIKA RUTYNOWANEGO
mającego chlubne świadectwa. 2484

MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie, ul. Grodzka 13
istniejący od roku 1836
poleca na jesień i zimę:
Materje na suknie, płaszcze i pokrycia futer,
Płótna, Szyrtingi, Chustki, Pledy, Dywany,
Firanki i wszelkie towary w zakres handlu bławatnego wchodzące,
również 2311 4 7
GOTOWE OKRYCIA DAMSKIE.
Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do do futer itp. wykonuje się dokładnie i punktualnie.
Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Wyborne siły nauczycielskie
świeżo przybyłe z zagranicy
poszukują umieszczenia a mianowicie:

Młody Francuz | na stały pobyt do chłopców, który 3 lata był
Guwerner | w pierwszorzędnym magnackim domu w Siedmiogrodzie, z bardzo chlubną rekomendacją.
18 letnia | mówiąca zrak. po francuz., angiels. i niemiec. procz
Włoszka | włoskiego, biegła w rysunk. i malarstwie. Pierwszorzędna, niezwykle uzdolniona siła. Uczy nasz. m syst. szkolnym wszystkich przedmiotów.
2 Francuzki | Guwernantki, z chlubnemi świadectwami.
4 Bony-Niemki | (Fröblanki) do mniej. dzieci.
Dypl. Nauczycielka | Niemka, z dobrą francuszczyzną (15 lat była w Paryżu). Posiada znakomite rekomend. książęc. domow Francji i Rumunji.
2 Francuskie Bony | (bonnes superieurs).

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w **Biurze Umieszczeń „Filopaideia“** w Krakowie, Rynek gł. Nr. 44 III p. (A—B). 2513 1 5

Droguerya pod czarnym Wilkiem
FR. ZOPOTHA i Ski
ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie
poleca środki własnego wyrobu, skuteczne, a zupełnie nieszkodliwe:
Sport Fluid przeciw łupieżom i wypadaniu włosów flaszka 50 centów.
Sumbul na odgniotki po 25 centów.
Woda do ust z Salolem używając codziennie uniknie się bólu zębów, dziąseł i odświeża usta, fl. po 25 i 50 ct.
Crém i woda Liliowa niszczy piegi, pryszcze i plamy na twarzy, słoik po 40, 60 ct. i flasz. po 25 i 50 ct.
Ocet ks. Kneipa przeciw wypadaniu włosów fl. 50 ct.
Wino chinowe i pepsynowe na starej maladze po 1 złr. i 1.20. 2423 4 15
Polecamy zarazem zawsze świeże
„Zioła ks. Kneipa“ w paczkach po 10 i 20 centów, a oprócz wszystkich materjałów aptecznych, perfum francuskich, gumowych wyrobów **Proszek Indyjski** na owady niezawodny, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych i szczoteczek do zębów**, z najlepszych fabryk: **tanie a dobre!**

Pomocnika biurowego i buchalteryczego **potrzeba zaraz.**
Przyjęty być może młody człowiek zdolny, chociażby dotychczas w tej gałęzi nie pracował. Zgłoszenia własnoręczne, zawierające curriculum vitae, nadsyłać należy do DYREKCJI **cegielni parowej i fabryki wyrobów glinianych KAROL w Krośnie.** 2431 *Górski.*

GOSPODARZ
z zawodu lub też gospodarstwu oddać się pragnący,
kawaler lub wdowiec,
bezdzietny, posiadający 5—10 tysięcy złr., **może korzystnie ożenić się** przy większej własności, gdzie by też i gospodarstwo objął. Zgłoszenia przyjmuje Agencja Towarzystwa krakowskiego w Maryampolu. 2493 3 3

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, sawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

IMPORT WĘGLA

J. W. Michaliny z hr. Romerów
Schwanitz-Szwantowskiej
przy ul. Zwierzynieckiej L. 10.

Składy: plac Zwierzyniecki oraz przy Rogatce Warszawskiej.

WĘGLE PRUSKIE!! • WĘGLE PRUSKIE!!
Jedynie w składach naszych, dostać można
tylko same prawdziwe
PRUSKIE WĘGLE.

Węgle pruskie są niezaprzeczenie najlepszym i najpraktyczniejszym materjałem opałowym, jaki się w Krakowie sprzedaje, a jakkolwiek bezporównania lepsze od innych, tak jednak, aby dać sposobność Szanownej Publiczności zaopatrzenia się w doborowy towar, sprzedajemy węgiel nasz pruski, po tej samej cenie, po jakiej w miejscu za zwykłe węgle się płaci. 2477

Dostawiamy również wagonami na prowincję.
Kraków w Sierpniu 1896 r.
Zarząd.

Lekcje niemieckiego, francuskiego i początkującym angielskiego i włoskiego **udzielam** za bardzo przystępną cenę — **Karmelicka Nr. 42, parter lewo.** 2516 1 5

Do sprzedania sklep spożywczy, 2441 4-6 mający stałych odbiorców, w którym może być trafika. Nabyć może tylko katolik. Wiadomość u p. **M. Paryl i Sp., ulica św. Jana, 30.**

Orzechy świeże, włoskie
5 kg. paczka, franco **1 złr. 50 ct.** sprzedaje Dwór Sławkowice p. Gdów. 2495 2 2

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria.
CIĄGNIENIE już dnia 7 Listopada.
GŁÓWNA WYGRANA 2457 4 16
75.000 Koron.
Gotówką po strąceniu 20%.
Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach.

Z powodu trwającego jeszcze sporu Cennikowego w drukarni Foltina w Wadowicach, **ostrzega się wszystkich drukarzy,** by nie przyjmowali kondycji tamże.
Drukarze krakowscy.

ZARZĄD DRUKARNI
Fr. Foltina
W WADOWICACH
poszukuje 2 zdolnych zecerów i 1 maszynisty
Miejsca zaraz do objęcia.
Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje: „Zarząd drukarni“. 2512

Potrzebny 2508
POMOCNIK i praktykant
do handlu korzennego i materjałów **Fr. Lenerta** w Krakowie, ul. Sławkowska.

Z powodu słabości właściciela 1 3
jest do wynajęcia
piekarnia
przy ulicy Rajskiej Nr. 22.
Wiadomość na miejscu. 2514

WDOWA
w średnim wieku, **poszukuje miejsca** kasjerki do zarządu domu lub innego stosownego zajęcia. — Zgłoszenia poste restante **A. Z. Podgórze.** 2517

Interes parcelacyjny w Krakowie
blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy
jest do odstąpienia
energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.
Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu“. 2503 1 10

Do sprzedania płaszcz granatowy, watowany, z sealskinowym kołnierzem i mankietami, jak nowy **dla panienki około lat 15.** Tamże **menżykof** (hawelok) jesienny. **Starowiślna 16, I p.** na prawo, pomiędzy 9—1. 2507 1 2

WINOGRONA kuracyjne 2178
Masło deserowe
poleca najtaniej
Edmund Klimek
W KRAKOWIE A-B.

---

600 cetnarów koniczyny SIANA
pięknie zebranego, ma **do sprzedania** loco Kraków lub Rabka, **JAN STRYCHARSKI,** Kraków „Głos Narodu“. 2446 6 10

Potrzebne zaraz
Trzy Nauczycielki
POLKI,
z systemem szkolnym, pocz. muzyki i francuskiem, na znakomite miejsca w Galicji. Wiadomość w Biurze **„Filopaideia“** w Krakowie, **Rynek Nr. 44 III piętro.** 2504 2 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.